

Kula, Witold

Początki układu kapitalistycznego w Polsce XVIII wieku

Przegląd Historyczny 42, 36-81

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WITOLD KULA

POCZĄTKI UKŁADU KAPITALISTYCZNEGO W POLSCE
XVIII WIEKU

I

Znamy z grubsza zjawiska, jakie miały miejsce w życiu społeczno-gospodarczym Polski XVIII w. Dążenia do intensyfikacji rolnictwa, próby przekształcenia form organizacyjnych przemysłu, rozpowszechnianie się idei fizjokratycznych — wszystkie te fakty, znane dobrze i z dziejów innych, bardziej gospodarczo rozwiniętych krajów, pozwalały od dawna uczonym na zasadnicze zakwalifikowanie zjawiska oraz na wzbogacenie możliwości badawczych przez stosowanie metody porównawczej. Rzecz prosta, na stosowanie jej pozwalali sobie tylko bardziej postępowi spośród burżuazyjnych uczonych, nie będący w niewoli mistyki faktu indywidualnego i nie zabijający naukowości historii przez zaprzeczanie wszelkim prawidłowościom.

Marksizm buduje naukowość poznania historycznego przez mocne oparcie go na stworzonej przez siebie teorii rozwoju społecznego i wielokrotnie dowiedzionej tezie o ogólnej prawidłowości tego rozwoju. Podchodząc więc do badania polskiego wieku osiemnastego mamy możliwość i obowiązek oparcia się o tę teorię, co na podstawie najogólniejszej choćby znajomości epoki pozwala nam stwierdzić, że mamy tu do czynienia z wytwarzaniem się, w ramach schyłkowego stadium feudalizmu, układu kapitalistycznego. Czy to jednak może wystarczyć do teoretycznego umiejscowienia zjawiska? Nie, nie może. Przecież nawet, jak mówiliśmy, bardziej postępowi z burżuazyjnych uczonych, widząc pewne analogie, zestawiali manufaktury stanisławowskie z kolbertowskimi, czy wprowadzali myśl ekonomiczno-społeczną Sejmu Czteroletniego z francuskiego fizjokratyzmu. Nauki marksistowskiej to nie może zadowolić. Nauka burżuazyjna wahała się między dwiema równie niesłusznymi krań-

cowościami. Z jednej strony, podkreślając indywidualność każdego faktu i procesu dziejowego, zaprzeczała prawidłowościom dziejowym i, zabijając możliwość istnienia historii jako nauki, dochodziła do nacjonalistycznych teorii o „duchach dziejów polskich“, o „polskich drogach“ itd., których teoria „polskiej drogi do socjalizmu“ jest ostatnim przejawem. Z drugiej strony, w osobach lepszych swych przedstawicieli, nauka ta wpadała w schematyzm grożący nieraz kosmopolityzmem, uznając jedną teoretycznie możliwą drogę rozwoju społecznego, tzn. drogę, jaką przeszła Europa Zachodnia — i różne zapóźnione etapy na tej drodze. W tym ostatnim ujęciu rozwój społeczno-gospodarczy Polski byłby zasadniczo taki sam, jak rozwój np. Francji, z tą tylko różnicą, że byłby opóźniony o pewien odcinek czasu. Pierwsze ujęcie nie pozwalało na stosowanie metody porównawczej w ogóle; drugie pozwalało bez zastrzeżeń i obawy zestawiać manufaktury stanisławowskie z kolbertowskimi, jako zasadniczo takie same zjawiska, w Polsce nieco później występujące.

Poprawnie naukowa analiza przedmiotu musi i może uniknąć wszystkich tych błędów. Rozwój jest prawidłowy — co nie wyklucza indywidualności procesów, przebiegów i zjawisk. Pojęcie: „wytwarzanie się układu kapitalistycznego“ wyznacza szereg pierwszorzędnej wagi prawidłowości — nie wyczerpuje jednak całości zjawiska. Różne były drogi do kapitalizmu. Zawarta już *in crudo* w pismach twórców socjalizmu naukowego teoria różnych dróg rozwoju kapitalizmu została rozwinięta i scementowana w znanej leninowskiej teorii drogi pruskiej i amerykańskiej — a i w ramach tych dwóch grup spotykamy, rzecz jasna, liczne indywidualne, choć już drugorzędne znaczenia, odchylenia. A więc, by zagadnienie powstawania w Polsce układu kapitalistycznego mogło być poprawnie zbadane, nie wystarczy teoria ogólnego rozwoju kapitalizmu, lecz konieczne jest umiejscowienie badanego zjawiska w ramach specjalnego wariantu tej teorii, wariantu obejmującego tę drogę, którą właśnie Polska — wraz *nota bene* z większością krajów globu ziemskiego — szła do kapitalizmu, to znaczy teorię tzw. drogi pruskiej.

Lenin w swoim wykładzie teorii dwóch dróg rozwoju kapitalizmu wychodzi, jak wiadomo, z analizy stopnia radykalności rewolucji burżuazyjnych. Jest jednak rzeczą oczywistą, że ów stopień radykalności przewrotu burżuazyjnego nie jest wynikiem przypadkowego przebiegu zjawisk, lecz przeciwnie, jest rezultatem długotrwałego rozwoju dziejowego, właśnie procesu wytwarzania się układu kapitalistycznego.

W wieku XVI w Europie Zachodniej feudalizm wszedł w swoje nowe, najwyższe stadium: okres wzmózonej akumulacji pierwotnej. Mamy tam do czynienia z jednoczeniem państw narodowych, znacznym wzmocnieniem władzy królewskiej, łamaniem udziałności magnaterii, wzro-

stem znaczenia wielkiej burżuazji, łamaniem izolacji rynków miejskich, łamaniem przywilejów poszczególnych miast i cechów, nowymi metodami organizacji produkcji — jednym słowem, z początkami polityki merkantylnej, która umożliwiała gwałtowny wzrost tempa pierwotnej akumulacji i znaczny na owe czasy postęp gospodarczy, a zwłaszcza wzrost sił produkcyjnych, polityki, której obiektywną funkcją dziejową było stworzenie cieplarnianych warunków dla wytwarzającego się układu kapitalistycznego.

Chociaż cechy indywidualne rozwoju np. Flandrii czy Anglii, Francji czy zachodnich Niemiec były bardzo różnicowane — zawsze przecież rozwój na tej drodze prowadził do proletaryzacji, do zrywania więzi z ziemią przez dużą część ludności wiejskiej, do wzrostu zakresu i znaczenia gospodarki rynkowo-towarowej, wzrostu produkcji masowej na zbyt i społecznego podziału pracy.

Polska nie była izolowana od tych przemian, nie była też bynajmniej terenem biernego odbicia ich skutków. Ziemie polskie wzięły w procesie tym aktywny udział, udziałem tym umożliwiły w ogóle dojście samego procesu do skutku — był to jednak udział w swoistych formach. „Ogradzania“ angielskie, gwałtownie zmniejszające produkcję zboża w kraju przy jednoczesnym zwiększeniu liczby osób zmuszonych do zakupywania środków żywności na rynku, powstanie wielkiego eksportowego przemysłu tkackiego we Flandrii a później w Anglii, polityka merkantylna we Francji — wszystkie te zjawiska nie byłyby możliwe, gdyby kraje te nie miały silnej bazy aprowizacyjnej w postaci krajów Europy Wschodniej, wśród których ziemie polskie odgrywały doniosłą rolę.

Objawiło się to w Polsce — zdaniem jednych uczonych — wywołaniem, zdaniem innych — przyspieszeniem i bez tego już dokonywanego się procesu tworzenia się folwarków pańszczyźnianych, jako dominującej formy ustrojowej wsi polskiej.

I w Polsce zatem mamy wówczas do czynienia ze wzrostem sił produkcyjnych — folwark bowiem rośnie nie tylko przez skup sołectw czy zabór ziem chłopskich, lecz i przez trzebież lasów, zagospodarowywanie nieużytków itd. I w Polsce zatem mamy wtedy wzrost znaczenia i rozmiarów gospodarki rynkowo-towarowej — folwark bowiem staje się wielkim przedsiębiorstwem, produkującym przede wszystkim na zbyt.

Lecz jakże odmienny jest doraźnie i w najdalszych swych historycznych skutkach proces przemian w Polsce i w niektórych innych krajach Europy Wschodniej — od procesu przemian we Flandrii, Anglii czy Francji! Gdy na Zachodzie wzrost gospodarki rynkowo-towarowej wiąże z rynkiem coraz szersze masy narodu, a przede wszystkim chłopstwa, co umożliwiał przejście na system renty pieniężnej i coraz większe eko-

nomiczne i społeczne uniezależnianie się chłopów od panów, a tym samym rozluźnianie, osłabianie podstawowego przywileju ustroju feudalnego; gdy na Zachodzie wzrost gospodarki rynkowo-towarowej otwiera coraz to nowe możliwości przed mieszczaństwem i staje się podniętą do akumulacji kapitału, która staje się podstawą jego siły; gdy na Zachodzie wzrost niezależności chłopstwa i wzrost siły gospodarczej i kulturalnej mieszczaństwa umożliwia przyszlą, właśnie radykalną rewolucję burżuazyjną — w Polsce stosunki układają się odmiennie. W Polsce przy ilościowym zwiększeniu zakresu gospodarki rynkowo-towarowej — jej zasięg społeczny zmniejszył się. Przede wszystkim niemal zupełnie wyeliminowany z rynku został chłop. Wyrazem tego było regresywne przejście od renty pieniężnej do odrobkowej, do pańszczyzny.

W oparciu o wzrost sił produkcyjnych i zwiększenie zakresu gospodarki rynkowo-towarowej (masowy eksport zboża) — dokonuje się wspólnie gospodarczy, polityczny i kulturalny rozkwit Polski „złotego wieku”. „Ozłaca” go złoto uzyskane za granicą za wywiezione tam zboże polskie, produkt pracy polskiego chłopów.

W początkowym okresie w korzyściach z tego procesu ma jeszcze pewien udział mieszczaństwo. Szybko jednak szlachta, po wzmocnieniu więzi poddańczo-pańszczyźnianej, występuje do walki o zabezpieczenie sobie monopolistycznego prawa do korzyści z tego wyzysku, przez wyłączenie wszelkich innych czynników, które mogłyby rościć sobie pretensje do udziału w zyskach — jak państwo, kościół czy mieszczaństwo. Zakaz posiadania ziemi przez mieszczan, ułatwienia dla szlachty wywożącej płody rolniczo-leśne we własnym zakresie, ułatwienia przywozu artykułów przemysłowych z zagranicy, zwolnienie szlachty od celów tak wywozowych jak i przywozowych, ograniczenia kupców polskich w kontaktach handlowych z zagranicą — wszystko to podcinało egzystencję zamożnego mieszczaństwa w Polsce, uniemożliwiając mu działalność zarówno produkcyjną jak i handlową. Pozostaje w Polsce jedynie drobne rzemiosło i drobny handel w kramach i jatkach, zakresem swoim ograniczone do obrotów między miasteczkiem a jego najbliższą okolicą.

Miasta polskie, rozwijające się od kolonizacji w ramach ustroju czynszowego, z chwilą zapanowania ustroju folwarku pańszczyźnianego tracą ekonomiczną rację swego istnienia. Szlachcic wiąże się z rynkiem zagranicznym, a chłop zostaje wyparty z rynku w ogóle. Jeszcze przez krótki czas mieszczaństwo znajduje dla siebie jakiś udział w ramach nowego ustroju (I połowa XVI wieku) — ale antymieszczańska agresja stanu szlacheckiego wkrótce kładzie temu kres.

Politycznym wyrazem tych przemian było załamanie się programu

„naprawy Rzeczypospolitej“, utrzymanie się w Polsce słabej władzy państwowej i przejście kierownictwa spraw państwowych niepodzielnie w ręce oligarchii magnackiej przy pozorach tzw. demokracji szlacheckiej.

Polityczny i gospodarczy rozkwit Polski w okresie „wieku złotego“ był więc rozkwitem w dużej mierze pozornym, noszącym w sobie zarodki rychłego gwałtownego upadku.

Jeszcze w okresie pozornie pomyślnym załamuje się tempo wzrostu miast, zwłaszcza rozwoju przemysłu. Rabunkowo-eksploatacyjna polityka szlachty wobec wsi prowadzi do zahamowania znacznego w początkach XVI w. wzrostu produkcji wiejskiej, co znajduje swój wyraz również w zahamowaniu tempa wzrostu, a później nawet w spadku wywozu zboża z Polski. Tak więc wszystko wskazuje na to, że jeszcze w okresie pozornej świetności Polski, na przełomie XVI i XVII w., zahamował się wzrost, a następnie rozpoczął się spadek globalnej wielkości produkcji krajowej, tak rolniczej jak i przemysłowej. Szlachta, a przede wszystkim magnateria utrzymywały jeszcze swą wysoką stopę życiową, opartą w coraz większej mierze o import wyrobów przemysłu luksusowego z Zachodu, import opłacany oczywiście wywozem polskiego zboża. Jeszcze kwitnie typowe dla epoki wspaniałe życie dworskie. Sprowadzani z zagranicy architekci budują magnackie pałace. Trwają wyprawy zagraniczne młodzieży magnackiej. Ale ta wysoka stopa życiowa szlachty przy zmniejszającej się produkcji krajowej może być utrzymana jedynie przez zwiększenie ucisku feudalnego, wzmożenie eksploatacji chłopów. Ten kierunek rozwojowy utrwalony został załamaniem się w okresie XVI w. postępowych tendencji szlachty polskiej, załamaniem się programu „naprawy Rzeczypospolitej“, załamaniem się reformacji, zwycięstwem kontrreformacji i jezuitów, kapitulacją masy szlacheckiej przed magnatami.

Tylko takie spojrzenie na te sprawy wyjaśnia pozornie niezrozumiały fakt, że w okresie zewnętrznie największej świetności państwa polskiego zaczynają się rozlegać głosy, stawiające przed szlachtą polską obraz grożącego jej upadku (Skarga).

Opisany wyżej kryzys ustroju feudalnego opartego o folwark pańszczyźniany prowadzić musiał do rozbudzenia woli oporu klasy najbardziej upośledzonej, tj. chłopstwa. Napięcie antagonizmów społecznych wzmożone zostało skutkiem tego, że szlachta, a zwłaszcza magnateria, widząca w folwarku pańszczyźnianym jedyną odpowiadającą sobie formę organizacji wsi, dąży do zwiększenia swych dochodów drogą ekstensywną, mianowicie przez rozszerzenie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej na rejony, w których dotąd gospodarka taka mniej była rozpowszechniona, tj. na ziemię południowo-wschodnie ówczesnej Rzeczypos-

spolitej. Ziemie te w dodatku zamieszkałe były przez ludność odrębną językowo i wyznaniowo, wskutek czego antagonizm narodowy i religijny, dołączając się do podstawowego antagonizmu klasowego, wpłynął na jego zaostrzenie się i wyjaskrawienie. Tzw. bunty kozackie, trwające niemal bez przerwy od ostatnich lat XVI w., w związku z podjętą wówczas przez magnaterię polską akcją ucisku religijnego w stosunku do ludności miejscowej, doszły do szczytu w słynnym powstaniu Chmielnickiego. Powstanie to wybuchło z taką żywiołową siłą, że w krótkim czasie sprowadziło Rzeczpospolitą magnacką ze szczytu pozornej potęgi na krawędź całkowitego upadku. Siła powstania Chmielnickiego wzrosła przez to, że na wieść o nim wybuchły żywiołowo bunty chłopskie w wielu innych dzielnicach Polski: na Podhalu (bunt pod wodzą Kostki-Napierskiego), w Wielkopolsce i na Mazowszu. Lekkomyślnie przez magnatów osłabiona władza państwowa nie była teraz w stanie dać im ochrony ich przywileju klasowego, zagwarantować im prawa do nieograniczonego wyzysku chłopą, prawa stanowiącego podstawę ustroju feudalnego. To właśnie sprawiło, że magnateria polska tak chętnie kapitulowała przed obcą agresją (Opaliński i Radziwiłł przed Szwedami), szukając w silnej władzy państwa obcego tej ochrony, której dać jej nie mogło bezsilne państwo własne. Dopiero ruch narodowo-wyzwoleńczy drobnej szlachty i chłopstwa wytworzył sytuację umożliwiającą ratowanie państwa polskiego. Nieodzowność reform społecznych stała się wówczas tak oczywista, że skłoniła władzę państwową do zainscenizowania wielkiej mistyfikacji, znanej pod nazwą „ślubów Jana Kazimierza”. „Śluby“ te, w których korona w uznaniu zasług chłopów dla uratowania państwa w niebezpieczeństwie, zobowiązywała się do „ulżenia ich doli“ — pozostały oczywiście martwą literą.

Wojny kozackie i „potop“ szwedzki sprowadziły ruinę gospodarczą kraju i dotkliwie zmniejszyły jego możliwości produkcyjnych. Zjawisko to było prawie współczesne z ogromnymi zniszczeniami wojennymi w Europie Środkowej, wywołanymi wojną 30-letnią. Podczas jednak gdy na Zachodzie po wojnie 30-letniej merkantylizm wszedł w nowy, świetniejszy okres rozwoju, gdy stopniowe ograniczanie przywilejów feudalnych i wzrost znaczenia i siły mieszczaństwa umożliwiały postęp środków produkcji tak w rolnictwie jak zwłaszcza w przemyśle — rządy Polską po wojnach połowy XVII w. jeszcze bardziej niepodzielnie znalazły się w rękę magnaterii, ucisk chłopstwa i ograniczenie praw mieszczaństwa jeszcze wzrosły. W dodatku źródło pozornej świetności Polski w „złotym wieku“ — masowy eksport zboża na Zachód — ulegało ograniczeniu wskutek pojawienia się na rynkach zachodnich nowego, silnego konkurenta, wielkiego dostawcy zboża, produkującego je również tanią przymusową robocizną — mianowicie Rosji.

Wszystko to sprawiło, że zniszczenia wojenne połowy XVII wieku w Polsce spowodowały przemiany trwałe, że nie nastąpiła po nich szybka odbudowa, że rozpoczynają one okres długotrwałego upadku gospodarczego (i politycznego) Polski, jej zacofania w stosunku do krajów bardziej gospodarczo, a co za tym idzie i kulturalnie zaawansowanych.

Zniszczenia wojenne połowy XVII w. — jak się wydawało niektórym burżuazyjnym historykom, katastroficzne — nie były więc przyczyną załamania się świetności Polski, lecz były wyrazem i gwałtownym przyspieszeniem zaczętego już przed nimi procesu rozkładu gospodarki feudalnej.

Wynik wojen połowy XVII w. zakonserwował jednak istniejący w Polsce ustrój. Pozostawała jeszcze jedna możliwość nadrobienia powstającego zapóźnienia gospodarczego kraju. Ta droga, na którą weszły Prusy, Austria czy Rosja, a mianowicie droga późniejszego stworzenia państwa absolutyzmu oświeconego, absolutyzmu o odmiennym nieco niż w Europie Zachodniej charakterze, o innej nieco strukturze bazy społecznej, o odmiennych celach i skutkach. Absolutyzm, który tu bardziej niż na Zachodzie reprezentował przywileje feudalnego ziemiaństwa, w którym większą niż na Zachodzie rolę organizacyjno-gospodarczą spełniało państwo, w którym mieszczaństwo, nawet wzmacniając się ekonomicznie, było dalekie od tego by, jak we Francji przedrewolucyjnej, według słów Sieyès'a „stać się wszystkim“. Absolutyzm więc, który prowadził obiektywnie również do kapitalizmu, ale drogą powolniejszą, dłuższą, bez porównania dla mas narodu cięższą, przede wszystkim zaś cięższą bez porównania dla mas chłopskich. Ale próby wprowadzenia Polski na tę drogę (przełom XVII i XVIII w.) również zawiodły. Próby nadrobienia coraz jaskrawiej rosnącego zapóźnienia, już nie tylko w stosunku do Flandrii, Anglii czy Francji, lecz — w XVIII w. — również i w porównaniu z Prusami i Rosją, podjęte zostają dopiero gdzieś około połowy XVIII wieku.

II

By to zjawisko zrozumieć, zatrzymajmy się jeszcze chwilę na charakterystyce tych procesów, które dokonywały się w Polsce od chwili załamania się „złotego wieku“ (pierwsze lata XVII wieku: symbol polityczny — rokosz Zebrzydowskiego, symbol ekonomiczny — szczytowy punkt wywozu zboża z Gdańska w r. 1629), które przyspieszone zostały gwałtownie przez zniszczenia wojenne połowy XVII w. i dokonywały się nadal w okresie stagnacji, w okresie stabilizacji anarchii szlacheckiej za Sobieskiego i Sasów.

Podstawowym procesem społeczno-gospodarczym tej epoki jest koncentracja posiadania ziemi.

Koncentracja ta dokonywała się w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony dokonywała się coraz większa koncentracja posiadania ziemi w rękach folwarku, w stosunku do ilości ziemi, która pozostawała do użytku wsi. Z drugiej strony dokonywała się koncentracja posiadania folwarków, które w coraz większej ilości przechodziły w ręce magnaterii kosztem średniej i drobnej szlachty.

Pierwsza sprawa: koncentracja posiadania ziemi w rękach folwarku kosztem wsi trwa, rzecz jasna, od chwili wejścia szlachty na drogę tworzenia folwarków pańszczyźnianych jako podstawowej formy ustroju rolnego. W pierwszym okresie, w wieku XV i XVI, proces ten był hamowany tym, że folwark mógł wówczas rosnąć i rósł rzeczywiście nie tylko bezpośrednio kosztem wsi, lecz również przez zastosowanie metod przedstawiających pewne walory z punktu widzenia rozwoju sił produkcyjnych kraju, a mianowicie poprzez zagospodarowywanie pustek lub intensyfikację uprawy terenów użytkowanych nieintensywnie, poprzez trzebież lasów — jednym słowem, poprzez zwiększenie ogólnokrajowej powierzchni zasiewów. Znalazło to wyraz w rosnącym eksporcie zbożowym, który przecież w swej przeważającej części musiał być skutkiem zwiększenia produkcji, gdyż zboże, artykuł „nieelastyczny“, na pewno przed rozpoczęciem wywozu zboża nie było produkowane w ilościach wyraźniej przewyższających konsumpcję krajową, ani też po jego rozpoczęciu konsumpcja krajowa nie mogła ulec poważniejszemu ograniczeniu. Od przełomu XVI i XVII wieku możliwości w zakresie zwiększania powierzchni zasiewów są już ograniczone. Odtąd więc jedynym sposobem zwiększenia powierzchni folwarku jest zwiększenie go kosztem wsi, przez bezpośredni zabór ziemi dotąd chłopskiej. Tworzenie folwarków pańszczyźnianych, zjawisko przedtem związane z globalnym wzrostem sił produkcyjnych i rozmiarów produkcji kraju, i tylko przez to postępowe — teraz trwa nadal, lecz traci już te swoje aspekty, staje się tylko jedną z metod walki o przechwycenie jak największej części produktu chłopskiej pracy przez warstwy uprzywilejowane, staje się zjawiskiem jednoznacznie reakcyjnym.

Wyjdźmy z przykładu hipotetycznej wsi czynszowej, tj. takiej, która do początku XV w. nie posiadała folwarku w ogóle i w której cała ziemia znajdowała się w rękach chłopów: proces, o którym mówimy, musiał tu prowadzić i prowadził w ciągu XV, XVI i XVII w. do stopniowego zacieśniania ludności wiejskiej na coraz węższej przestrzeni. Granicą — dopóki nie wychodzimy z ustroju folwarku pańszczyźnianego — jest tu takie wyposażenie wsi w ziemię, które pozwala jej na wyprodukowanie dla siebie produktu niezbędnego do utrzymania się przy życiu.

Oceńa tego, przy jakim wyposażeniu w ziemię osiągnęlibyśmy tę granicę, jest oczywiście trudna, nic więc dziwnego, że dążenia szlachty folwarcznej, widzącej korzyści dla siebie jedynie w zaborze chłopskiej ziemi, prowadziły ją często do przekraczania tej granicy, co w ostatecznym wyniku musiało prowadzić do kryzysu gospodarki pańszczyźnianej, czy to przez zbiegostwo, czy przez wzmożoną śmiertelność. Zresztą już samo zepchnięcie wyposażenia chłopskiego na krawędź egzystencji przy słabych narzędziach produkcyjnych i wielkiej zależności i bezradności człowieka wobec siły przyrody, musiało co pewien czas (nieurodzaj, powódź, gradobicie, epidemia itp.) powodować ześlizgnięcia się chłopą poniżej tej krawędzi, co w dalszej konsekwencji musiało czynić niezbędną interwencję ekonomiczną dworu. Pańszczyzna była dla dworu robocizną darmową pod warunkiem utrzymywania się chłopą na poziomie zdolności do jej świadczenia. Rzecz jest tym ważniejsza, że przy folwarku pańszczyźnianym wchodziła w grę nie tylko chłopska robocizna, lecz także chłopskie narzędzia pracy i chłopski sprzężaj. Zepchnięcie chłopą przez szlachtę na krawędź czy nawet poniżej krawędzi minimum utrzymania — czyniło pracę pańszczyźnianą coraz mniej wydajną, a jednocześnie coraz bardziej kosztowną. Jest to zjawisko stałe w polskiej gospodarce feudalnej, zwłaszcza w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Zniszczenia wojenne — jak we wszystkich innych zagadnieniach tak i w tym — to tylko przyspieszenie i zaostrenie zjawiska, które przez swą jednoczesność i masowość staje się trudnością nie do przezwyciężenia. W ciągu tego ciężkiego okresu tak wiele gospodarstw — można śmiało powiedzieć: większość gospodarstw chłopskich — wymaga materialnej pomocy dworu, że przekracza to jego możliwości ekonomiczne, powodując w rezultacie ograniczenie samego procesu odbudowy rolnictwa polskiego w ogólności, a odbudowy gospodarki chłopskiej w szczególności. Rozwiązaniem połowicznym jest włączenie do folwarku ziem dawniej chłopskich a nie odbudowanych, a więc dalsza koncentracja posiadania ziemi w jego rękach. Wytwarzało się w ten sposób błędne koło gospodarki feudalnej: wzrost folwarku i słabe wyposażenie wsi w ziemię powoduje częstą konieczność interwencji ekonomicznej dworu, częstość tych wypadków sprawia, że dwór nie może im podolać, to wreszcie powoduje, że część gospodarstw chłopskich upadłych nie zostaje odbudowana, ziemię ich natomiast włączane zostają do folwarku, co jeszcze bardziej osłabia wyposażenie wsi w ziemię. W ten sposób kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej powodował szlachtę folwarczną do działań, które z kolei kryzys ten pogłębiały i zaostrzały. Gdy o tym pamiętamy, zrozumiałe stają się dla nas tak często w Polsce XVIII w. stosowane — w dobrach puławskich i w dobrach kockich, i w wiosce Kołłątaja, i tylu, tylu innych — a demaskowane

już przez współczesną postępową publicystykę próby organizowania filantropijnego typu „kas ubezpieczeniowych“ w gromadach wiejskich, zsypek zbożowych, z których podupadłym gospodarzom miano udzielać bezprocentowych pożyczek itp. „Pański jestem, niech pan mnie żywi“ — mówił według anonimowego autora *Zasad o rolnictwie, rękodzielnictwie i handlu* (1790) chłop — i z biernym oporem sabotował niewolną pracę. Zsyпка zbożowa miała umożliwić dworowi przerzucenie kosztu tego na gromadę wiejską. Rzecz jasna, instytucja taka w najlepszym wypadku działała tak długo, jak długo pomocy potrzebowały pojedyncze gospodarstwa chłopskie, a zawodziła całkowicie w nierzadkich wypadkach potrzeb odczuwanych przez całą wieś (np. rok nieurodzaju). Był to więc tylko paliatyw.

Odwrotną stroną procesu koncentracji posiadania ziemi w rękach folwarku było coraz słabsze wyposażenie w ziemię chłopów. Gospodarstwa kmiece, najtrudniejsze do odbudowy, zanikają. Rośnie liczba gospodarstw karłowatych niesamowystarczalnych. W 132 wsiach królewskich w ziemi chełmskiej, lwowskiej i sanockiej liczba komorników wzrosła procentowo z 0,1% na 2,1%, chałupników i zagrodników z 18,9% na 29,2%, kmieci mających mniej niż $\frac{1}{4}$ łana z 16,0% na 32,1%; natomiast liczba ćwierćłanowych gospodarstw kmiecych spadła z 27,0% na 20,3%, półłanowych z 28,9% na 13,9%, a trzyćwierćłanowych z 9,1% na 2,4%.

Gospodarstwa kmiece co najmniej ćwierćłanowe, które przed wojnami stanowiły w ziemi chełmskiej 55%, w lwowskiej 66%, a w sanockiej 70%, obecnie we wszystkich tych ziemiach stanowią mniejszość (25,4% i 25%)

Gospodarstwa chłopskie niesamowystarczalne stanowiły dla folwarku zagwarantowany rezerwuuar siły roboczej — musiałyby to jednak być robocizna w pewnym przynajmniej stopniu opłacana, gdyż produkty własnego karłowatego gospodarstwa tej kategorii na minimum egzystencji nie wystarczały. Musielibyśmy zatem tu mieć do czynienia z robocizną w jakimś stopniu najemną, choć oczywiście siła robocza najmująca się byłaby w najwyższym stopniu w sytuacji przymusowej. Mieliibyśmy więc do czynienia już nie z czystym ustrojem folwarku pańszczyźnianego. I rzeczywiście, w okresie, o którym mówimy, a zwłaszcza po wielkich zniszczeniach wojennych, które przyspieszają ten proces, mamy do czynienia ze wzrostem zakresu zastosowania robocizny najemnej na folwarkach. Proces ten jednak jest hamowany przez wąski zakres rynku wewnętrznego i zmniejszające się możliwości zbytu na rynku zewnętrznym, w wyniku czego folwark nie ma środków niezbędnych do opłacania robocizny. Rzecz charakterystyczna, że w jedynej dzielnicy Polski, silnie j zurbanizowanej, a więc mającej chłonniejszy rynek we-

wewnętrzny, a zarazem łatwiejszy dostęp do rynków zewnętrznych — mianowicie w Prusach Królewskich — zastosowanie robocizny najmniejszej na folwarkach było znacznie silniejsze niż gdzie indziej.

Drugim przejawem koncentracji posiadania ziemi w omawianej epoce była koncentracja dokonująca się wewnątrz stanu szlacheckiego. Jak już powiedzieliśmy, klęski elementarne i zniszczenia wojenne były elementami normalnymi funkcjonowania ustroju feudalnego w warunkach mało wydajnych narzędzi pracy i bezradności człowieka wobec siły przyrody z jednej strony, a sprzeczności wewnętrznych ustroju feudalnego, prowadzących do wojen i powstań narodowo-religijno-klasowych z drugiej strony. Na katastrofy wszelkiego rodzaju jednak własność magnacka, latyfundiarna była bez porównania bardziej odporna niż własność szlachty średniej lub drobnej, własność kilkowioskowa, wioskowa czy cząstkowa. Było tak przede wszystkim dlatego, że w ramach własności magnackiej działała swego rodzaju „wewnętrzna asekuracja“. Magnaci mianowicie — dzięki swemu ożywionemu handlowi ziemią, dzięki działom rodzinnym, spadkobraniom, zwłaszcza posagom, a jednocześnie dzięki swemu wyłącznemu udziałowi w korzyściach z dóbr państwowych — mieli swe dobra (własne czy też dożywotnie) rozrzucone po olbrzymich często przestrzeniach, nieraz na obszarze całego kraju. Stwarzało to, rzecz jasna, daleko idące trudności administrowania i eksploatacji, ale jednocześnie dawało niewątpliwą korzyść; w konkretnym bowiem momencie klęski elementarne czy zniszczenia wojenne dotykały z reguły jakąś dzielnicę kraju, a więc obejmowały tylko część dóbr danego magnata — co umożliwiało mu każdorazowo w oparciu o nie zniszczoną część dóbr odbudowywać dobra zniszczone. Do względów czysto ekonomicznych dołącza się i ta okoliczność, że zniszczenia wojenne w wyraźnie mniejszej mierze dotykały dobra magnackie, gdyż chroniło je nieraz samo imię potentata, skłaniając przechodzące wojska do „aprowidowania się“ w dobrach drobnej szlachty, kościoła czy też państwa.

W rezultacie własność magnacka wychodziła nieraz obronną ręką z opresji, którym nie mogła dać rady własność szlachty średniej i drobnej. Ale zwycięstwo magnaterii nie jest tu bynajmniej jakimś biernie przyjętym wynikiem mechanicznego działania praw ustroju feudalnego. Wręcz przeciwnie. Jest ono wynikiem zawziętej walki. Gdy średni szlachcic znajduje się w trudnościach — z pożyczką spieszy mu magnat. Gdy trudności te mnożą się, zmuszając do sprzedaży części posiadłości — magnat kupuje ją, albo raczej przejmuje na rachunek należności. Magnat skupuje szlacheckie skrypty dłużne, w wyniku czego szlachcic średni spada do rzędu szlachty drobnej, a szlachcic drobny traci ziemię w ogóle. Szlachcic, który ze sprzedaży ziemi wyszedł po spłaceniu dłu-

gów z jakąś resztą gotówki — zaczynał, jak mówiono, „chodzić dzierżawami“. Szlachcic, który wyniósł sumę zbyt małą — zachowywał ją u magnata „na procencie“, a sam obejmował u tegoż jakąś funkcję nadworną lub częściej w administracji dóbr. Tak czy tak — w wyniku celowej działalności kredytowo-lichwiarskiej ziemia dostawała się magnatowi niemal bez pieniędzy, a w dodatku, zrujnowawszy szlachcica — stawał się on potem jego wspaniałomyślnym dobroczyńcą, chroniąc go przed deklasacją.

Dokonywała się w ten sposób zmiana wielka i doniosła: zmiana tytułu własności w stosunku do podstawowego czynnika produkcji, jakim była ziemia, zmiana klucza podziału dochodu społecznego, zmiana w rozkładzie sił między poszczególnymi częściami składowymi pozornie jednolitego i lubiącego demonstrować swą jednolitość stanu szlacheckiego. W ten sposób rosła materialna baza potęgi społecznej magnaterii, rosły rzesze uzależnionej od magnatów, związanej z nimi na śmierć i życie „gołoty“ szlacheckiej. Wytwarzał się — ponad głowami szlachty folwarcznej, a na zgubę tronu oraz idei wzmocnienia władzy państwowej w kraju — sojusz między magnaterią i „gołotą“. Magnateria żywi „gołotę“, pozwala jej poprzez dzierżawy, administrację, służbę dworską czy wojskową itp. utrzymać się na uprzywilejowanej pozycji społecznej i obronić się przed groźącym zdeklasowaniem — „gołota“ w zamian za to jest zbrojnym ramieniem polityczno-wojskowym magnaterii, służąc jej do wykonywania władzy nad sejmikami, trybunałami czy sejmami, nad wojskiem, nad administracją ogólną, skarbową, sądową itd. Sojusz ten był podstawą zacofania politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski.

Wreszcie wspomnieć trzeba o trzecim podstawowym, moim zdaniem, zjawisku, dokonującym się stopniowo w długim okresie przewlekłego kryzysu gospodarki feudalnej w Polsce w ogóle, a pańszczyźniano-folwarcznej w szczególności. Zjawiskiem tym jest upadek i zmiana charakteru ekonomicznego przemysłu. Zakres produkcji przemysłowej zmniejsza się. Przemysł istniejący dezurbanizuje się. Jeśli rozwija się gdziekolwiek, to tylko w ramach wielkiej własności ziemskiej, jako przemysł wiejski, a zwłaszcza dworski. Te formy organizacyjne przemysłu zwiększały dochody wielkich właścicieli ziemskich, zwiększały eksploatację ludności poddańczej, zwiększały samowystarczalność, a więc i izolację gospodarczą wielkich dóbr — a przez to samo zmniejszały zakres rynku wewnętrznego, opóźniały przechodzenie na produkcję masową, społeczny podział pracy, zastosowanie postępowych technicznie metod i środków produkcji — jednym słowem, opóźniały powstawanie układu kapitalistycznego.

Zmniejszanie się powierzchni uprawnej i rozmiarów produkcji rolnej

w kraju, wzrost odsetka ziemi znajdującego się w bezpośredniej gospodarce folwarku, koncentracja posiadania ziemi folwarcznej w rękach własności magnackiej, upadek i dezurbanizacja produkcji przemysłowej — oto elementy charakterystyczne okresu stagnacji gospodarczej w Polsce od załamania się tzw. „złotego wieku“, noszącego w sobie już zresztą zarodki późniejszego zła, poprzez przyspieszenie spowodowane okresami zniszczeń wojennych, aż do początków i prób odrodzenia gospodarczego w połowie XVIII w. W ostatecznym rezultacie wyrażało się to spadkiem produkcji tak rolnej jak i przemysłowej, kurczeniem się nawet rozmiarów sił wytwórczych kraju (dawne role porosłe lasami, malejąca liczba warsztatów rzemieślniczych itd.) — a jednocześnie niebywałym skoncentrowaniem dyspozycji we wszystkich dziedzinach życia społecznego w rękach magnaterii. Polska coraz bardziej stawała się federacją niezależnych ekonomicznie prowincji, prowincje — federacjami ekonomicznie izolowanych dóbr magnackich. Feudalizm polski dochodził do rozmiarów absurdalnych, uniemożliwiających funkcjonowanie. W wyniku działania prawidłowości ustroju feudalnego posuniętego aż do absurdu — gros ziemi w Polsce skupione zostało w rękach magnaterii, z czego większa część znalazła się pod jej bezpośrednim kierownictwem, w postaci ziemi folwarcznej. Ale olbrzymie te dobra były mało wydajne gospodarczo. Ziemia folwarczna, uprawiana przymusową robocizną, dawała znacznie mniej plonów, niż to było możliwe. Duże połacie ziemi folwarcznej leżały odłogiem lub wykorzystywane były nieintensywnie. Ziemie wiejskie w warunkach skrajnego „przeludnienia“ wsi, daleko posuniętej jej proletaryzacji i fantastycznego przeciążenia pańszczyzną również uprawiane były w sposób najzupełniej niewystarczający. Bogactwa naturalne tych dóbr, jak lasy, kopaliny, możliwe uprawy przemysłowe — wszystko, do czego w jakimś stadium potrzebna była robocizna wyżej wykwalifikowana i bardziej intensywna — pozostawały nie wykorzystane. Nie wykorzystane były przez wielką własność możliwości produkcyjne jej olbrzymich dóbr. Na Podolu stały „ogromne stogi, pastwie robaków bez sposobu sprzedaży zostawione“ — skarżył się poseł sejmowy Darowski¹ i Kanał Ogińskiego czy nawet kantor chersoński Potockiego były tu tylko paliatywami; gniło drzewo w nieprzebytych lasach Białorusi i Litwy. Nawet w centrum kraju położone i już uprzemysłowione dobra kieleckie biskupa krakowskiego dawały mu zaledwie 50 000 złp. rocznie, gdy te same dobra po przejściu ich przez Komisję Skarbową przynosiły 90 000 złp., a przedsiębiorczy i kapitalistycznie myślący poseł poznański Zakrzewski dawał za ich dzierżawę 141 000 złp., w razie zaś sprzedania

¹ T. Korzon: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa, 1897, t. II, str. 73

mu ich gotów był zapłacić sumę obliczoną od rocznego dochodu 180 000 złp.!

W dodatku administracja tych nieintensywnie zagospodarowanych dóbr była fantastycznie kosztowna. Owa rosnąca rzesza wysadzonej z siodła szlachty-„gołoty“, stanowiąca dla magnatów warunek ich siły politycznej, stała za magnatami dopóty, dopóki ci umożliwiali jej utrzymywanie się na uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie, dopóki służba nadworna lub zwłaszcza udział w administracji dóbr magnackich (administracje i dzierżawy) chroniły przed zdeklasowaniem się na skutek utraty ziemi. W ten sposób funkcjonowanie ustroju prowadziło do tego, że obiektywny produkt dodatkowy pracy chłopskiej stawał się coraz mniejszy, z tego zaś malejącego produktu dodatkowego coraz większą część pochłaniały koszty administracyjne, koszt rozbudowanej i skomplikowanej w większych latyfundiach drabiny administracyjnej, koszt rujnujących dobra dzierżaw itd. Szybko dokonywała się koncentracja posiadania ziemi w rękach magnackich — ale nie szła z tym w parze koncentracja korzystania z tych ziem. Pozbawiona ziemi szlachta średnia i drobna wracała w innej nieco społecznie sytuacji do korzystania z niej. Magnat był właścicielem dóbr większych niż niejedno niemieckie księstwo — i miał pustą kaletę. Jakakolwiek próba wprowadzenia zmian w system administracji wielkich dóbr musiałaby godzić w interesy i pozycję szlachty bezrolnej, a tym samym uderzałaby w sojusz magnaterii z „gołotą“, tę społeczną bazę trwałości zacofanego ustroju politycznego Polski. Część magnaterii odważyła się na działanie w tym kierunku, część zaś cofnęła się przed tym. Jeśli w epoce Sejmu Czteroletniego obóz reformy wysunął i przeprowadził postulat odebrania udziału w ciałach prawodawczych szlachcie nieposesjonatom, to postulat tego rodzaju formalnie nie demokratyczny, bo zmniejszający liczbę czynnych obywateli kraju — faktycznie spełniał rolę postępową, uderzając w siłę polityczną magnaterii.

III

Gdzie szukać przyczyn, które gdzieś w połowie XVIII w. zaczęły wywoływać zjawiska, świadczące o dokonywaniu się pewnych zmian w tym stanie rzeczy, i które spowodowały, że w tym czasie zaczynają pojawiać się świadome plany i działania, zmiany te mające na celu?

Rzecz prosta, przyczyn tych jest wiele, i jak zawsze, zwłaszcza w dziejach krajów zapóźnionych, współdziałają z sobą przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne. Od razu jednak trzeba zaznaczyć, że zagadnienie począt-

ków i przyczyn ożywienia gospodarczego w połowie XVIII wieku jest dotąd nie wyjaśnione i pilnie domaga się zbadania.

Nowa polska historiografia nie wyjdzie w pełni z niewoli historiografii burżuazyjnej tak długo, dopóki będzie ograniczać się do interpretowania materiału przez burżuazyjnych historyków zebranego, dopóki nie przepracuje przynajmniej węzłowych zagadnień od początku, od oryginalnego źródła według marksistowskiej metody. Stoją otworem archiwa wielkopańskie, w większości do niedawna niedostępne. Muszą stanąć otworem, praktycznie wciąż jeszcze prawie niedostępne, archiwa największego feudalnego posiadacza ziemskiego, kościoła, będące przecież własnością narodową. W świetle tych badań, oby jak najwyższych, wiele z wypowiedzianych na tej sesji hipotez roboczych ulegnie prawdopodobnie zasadniczym poprawkom.

Przyczyny zewnętrzne — to wzmożone zapotrzebowanie na zboże na Zachodzie, w Anglii i we Francji. Trwający tam już od dawna okres merkantylizmu doprowadził do postawienia dużego, zatrudniającego wielką liczbę rąk roboczych przemysłu. Ten silny przemysł nie znajdował dla siebie dostatecznej bazy aprowizacyjnej w krajowym rolnictwie, którego postęp, mimo znanej w tych czasach magnackiej mody na zajmowanie się agronomią, skrepowany był beznadziejnie pętami feudalizmu. Właśnie współzycie kapitalistycznego już przemysłu z feudalnym jeszcze zasadniczo rolnictwem jest istotną cechą charakterystyczną tej epoki na Zachodzie — co musiało znaleźć swój wyraz we wzmożonym popycie na zboże z ówczesnych krajów surowcowych, z Europy Wschodniej. W ten sposób, mimo rosnącego wywozu zboża rosyjskiego, rosła jednocześnie możliwość wywozu i sam wywóz z Polski. Tylko na tym tle zrozumiały staje się zatarg celny z Prusami o komorę Kwidzyńską.

Przyczyn wewnętrznych jest wiele. Z jednej strony wchodzi w grę „normalny“, że tak powiem, wpływ czasu, podczas którego, mimo wszystkich hamulców narzucanych przez ustrój, dokonuje się postęp społecznej organizacji pracy. Gospodarka rynkowo-towarowa aczkolwiek w wąskim zakresie — istnieje przecież i działa, zwiększając stopniowo swój zakres i prowadząc do wszystkich swych znanych z teorii społecznych i ekonomicznych następstw. Ludność — jakkolwiek powolny, wskutek wytworzonych przez ustrój warunków, byłby ten proces — przecież rośnie, ułatwiając i przyspieszając działanie gospodarki rynkowej. Choćby wielcy feudałowie za wszelką cenę chcieli zatrzymać czas — czas działa na ich zgubę.

Ważniejsze może są przyczyny wewnętrzne o charakterze politycznym. Osłabione przez oligarchię magnacką państwo nie było w stanie spełniać podstawowej swej funkcji, co prowadziło ostatecznie do za-

przeczenia racji jego istnienia: nie było w stanie zagwarantować trwałości podstawowego przywileju społecznego, przywileju przysługującego panu w stosunku do chłopu. Bezsilność państwa w walce ze zbiegostwem chłopów, a zwłaszcza jego słabość na wypadek powstania chłopskiego — wszystko to czyniło niezbędnymi reformy, których punktem wyjścia i warunkiem musiało być wzmocnienie władzy państwowej. Dość przypomnieć, że Sejm Czteroletni obradował przecież pod presją wieści o faktycznych i grożących buntach ukraińskich, a stronnictwo reformy na sejmie posługiwało się rozpuszczaniem wieści o buntach jako świadomie stosowaną bronią propagandy i politycznego szantażu.

Najważniejszych jednak przyczyn pojawienia się prób odejścia od ustroju folwarczno-pańszczyźnianego w Polsce XVIII w. szukać trzeba przede wszystkim w wewnętrznych sprzecznościach tego ustroju, sprzecznościach, które doprowadziły do tego, że ustrój ten stał się ekonomicznie niewydolny, politycznie niesprawny. Osłabienie sił produkcyjnych kraju, zmniejszenie krajowej produkcji — choć skutki tych faktów ziemiaństwo do granic możliwości starało się przerzucić na chłopów — uderzyły przecież i w klasę uprzywilejowaną. Magnaci posiadali coraz większe dobra, które były coraz mniej dochodowe. Pańszczyzna była coraz mniej wydajna i coraz bardziej kosztowna. Kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej manifestował się w pełni. Państwo, powołane do życia po to, by feudałom zapewnić zagwarantowaną strefę eksploatacji — okazywało się do tego niezdolne nie mogąc opłacać ani buntów ani zbiegostwa chłopów. Sprzeczności wewnętrzne ustroju feudalnego prowadziły do tego, że do walki o jego modyfikację czy nawet zmianę musiały wystąpić przynajmniej pewne elementy stanu uprzywilejowanego. Rzecz jasna, nie należy sobie tego wyobrażać w ten sposób, że elementy te same są sprawcami przemian ustrojowych. Nawet w takim ustroju, jaki istniał w Polsce XVIII w., w warunkach pełnej samowoli magnackiej, gdy decyzja i działanie magnaterii decydowały o wszystkich niemal kierunkach biegu spraw publicznych — nawet i w takich warunkach decyzje te i działania nie były „wolne“, lecz były podejmowane w sytuacji przymusowej, pod presją klas wyzyskiwanych, które swym buntem lub choćby groźbą buntu, ucieczką lub choćby tylko możliwością ucieczki zmuszały do zmian ustrojowych.

Warunkiem intensywniejszej eksploatacji — zarówno rolniczej jak i przemysłowej — wielkich dóbr była likwidacja pańszczyzny, która była roboczną niewydajną i niezwykle kosztowną w administrowaniu. Likwidacja pańszczyzny, według omówionego wyżej schematu, mogła dokonać się dwiema drogami: albo przez jeszcze większe skoncentrowanie ziemi w rękach folwarku kosztem wsi i oparcie gospodarki folwarcznej na robociznie najemnej (pierwsze ogniwo „drogi pruskiej“);

albo też poprzez rozparcelowanie folwarku między chłopów i oparcie dochodów wielkiego feudała na czynszach przez nich płaconych (pierwsze ogniwo „drogi amerykańskiej“). W pierwszym wypadku kontakt z rynkiem i płynące z niego korzyści i ryzyko spada na folwark, w drugim na chłopą.

Próby dróg pośrednich — np. przez pozostawienie folwarku i gruntów wiejskich w dotychczasowych rozmiarach przy przejściu z renty odrobkowej na pieniężną — były bardzo trudne, gdyż folwark nie mógł się utrzymać bez zapewnionej robocizny, a chłop nie mógł podołać ciężarowi pieniężnych czynszów, nie mając wystarczających nadwyżek produkcyjnych na zbyt.

Czynszowanie w Polsce XVIII w. ma długą historię. Historia ta pokazuje jeszcze raz, jak wielkie są niebezpieczeństwa formalno-prawnego podchodzenia do zjawisk ekonomicznych, jak różne treści społeczne, jak różne motywy i cele znajdować mogą swój wyraz w pozornie jednakowych instytucjach. W odmiennych warunkach ta sama instytucja jest zjawiskiem zupełnie odmiennym.

Bardzo wcześnie, bo już w pierwszych latach XVIII w. przeprowadzono czynszowanie dóbr ekonomii królewskich na Litwie i wielu dóbr magnackich na Białorusi. W tym wypadku mieliśmy do czynienia z pewną kapitulacją wielkiego właściciela — w danym wypadku państwa — wobec trudności, jakie nastęrczała odbudowa zniszczonych przez wypadki wojenne majątków. Wobec zniszczenia wyposażenia w sprzęt i inwentarz żywy zarówno folwarków jak i gospodarstw chłopskich, wobec małych możliwości zbytu na szerokim rynku, wobec braku kapitałów na poczynienie niezbędnych dla odbudowy nakładów — wielki właściciel rezygnował z odbudowy gospodarki folwarcznej, poprzestając na małych czynszach, dostosowanych do słabych gospodarstw chłopskich (Kościałkowski). Podobny charakter miała czynszowa organizacja wielu dóbr magnackich na oddalonych od rynków zbytu ziemiach wschodnich (Żabko-Potopowicz, Baranowski).

Zupełnie przeciwny charakter miało oczynszowanie, przeprowadzone w dwudziestych latach we wsiach miasta Poznania. Reformy te, przeprowadzone w dzielnicy bardziej gospodarczo zaawansowanej, silniej zurbanizowanej i uprzemysłowionej, były wyrazem dążenia wielkiego właściciela do zwiększenia swych dochodów, do zerwania z systemem administracji nierentownych. W rezultacie reform mieliśmy niemal natchmiastowe zwiększenie dochodów tak włościan jak i właściciela (miasta). Zjawisko to wystąpiło tak szybko, że nie mogło jeszcze być wynikiem globalnym zwiększenia się produkcji na terenie danych dóbr, np. skutkiem intensywniejszej pracy chłopskiej. To zjawisko mogło zacząć działać dopiero później. Korzyści bezpośrednie były więc w pierw-

szej linii skutkiem obniżki kosztów administracji. Produkt chłopskiej pracy, który dotąd dzielony był pomiędzy chłopą, właściciela oraz liczne człony aparatu administracyjnego lub dzierżawców, obecnie dzieli się tylko między chłopą i właściciela z korzyścią dla obu.

Ocena reform czynszujących — ocena, bez której poznanie naukowe nie jest skończone — ich zakwalifikowanie wymaga szczegółowego uwzględnienia każdorazowych warunków i okoliczności. Najważniejsze z nich — to wysokość wprowadzanego czynszu, jego uciążliwość w stosunku do dotychczasowych ciężarów i wyposażenie w ziemię chłopów po reformie.

Reformy czynszujące, wprowadzane przez wielką własność we własnym interesie, jako wyraz dążenia do zwiększenia dochodowości wielkich dóbr, miały jednak charakter postępowy, zwiększając samodzielność gospodarczą chłopą, rozszerzając zakres rynku wewnętrznego, przyspieszając proces rozkładu, wprowadzany przez elementy kapitalistyczne do społeczeństwa feudalnego.

Reformy czynszujące formalnie likwidowały, a w każdym razie ograniczały zastosowanie robocizny przymusowej i już przez to samo stwarzały warunki do zwiększenia wydajności ludzkiej pracy, a zarazem podrywały egzystencję, i to egzystencję uprzywilejowaną, licznej pasażniczej kategorii szlachty bezrolnej, której działalność — np. w formie rujnujących dzierżaw — doprowadzała nieraz do upadku zarówno gospodarke chłopów pańszczyźnianych jak sam folwark czy klucz.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jak rozpowszechnione było czynszowanie. Znamy z literatury wypadki czynszowania w kilku największych dobrach, umiejętnie rozreklamowane już przez współczesnych. Prawdopodobnie były one częstsze, niżby się to mogło wydawać. Jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytania: jakie były skutki tej akcji reformatorskiej? jaka była trwałość tych reform? jakie było ich oddziaływanie na inne dziedziny życia gospodarczego kraju?

Przed wszystkim uwzględnić tu trzeba dwa typy czynszowań, na które wskazałem wyżej. Pierwsze — to czynszowania, będące dla wielkiej własności „złem koniecznym“, podejmowane w braku środków i możliwości odbudowy folwarku, częste zwłaszcza w regionach zacyfanych gospodarczo, oddalonych od rynków zbytu, np. na Litwie. Tu stwierdzić trzeba, że reformy te okazały się nietrwałe. Gdy tylko wielka własność czuła się na siłach — odtwarzała folwark, łamiąc tym dawniejsze umowy czynszowe z chłopami (nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni zresztą). Najjaskrawszy wypadek z tej kategorii — to przywrócenie pańszczyzny w ekonomiach litewskich przez Tyzenhauza, które doprowadziło do słynnego buntu szawelskiego w 1769 r.

Czynszowania o postępowym charakterze, połączone z parcelacją folwarku, spotykane są chyba, wbrew Rutkowskiemu. Czy były one trwałe? Trudno powiedzieć. Szlachta nie czuła się bynajmniej związana umowami czynszowniczymi, jak o tym świadczą dzieje różnych majątków, w których przeprowadzano zmiany od pańszczyzny do czynszu i odwrotnie po kilkakroć, w zależności od aktualnych planów aktualnych właścicieli.

Ważniejsza jest jednak inna strona zagadnienia.

Wyżej scharakteryzowaliśmy dwie drogi likwidacji pańszczyzny: poprzez likwidację folwarku i przejście na rentę pieniężną — oraz poprzez dalszy jego wzrost i oparcie go na robociźnie najemnej. Droga kompromisowa — przejście na czynsze przy pozostawieniu folwarku — nastroczała olbrzymie trudności przede wszystkim dla chłopów, którzy, siedząc z rodziną na małym skrawku roli, mogli jako tako podołać ciężarom pańszczyźnianym, w żadnym jednak wypadku nie mogli podołać czynszowi, nie mając po pokryciu własnych potrzeb konsumpcyjnych nadwyżek produkcyjnych, z którymi mogłoby wyjść na rynek.

Otóż przechodzenie na system folwarku opartego o robocizną najemną, typowe dla Prus i dla tzw. pruskiej drogi do kapitalizmu — znajduje w Polsce XVIII w. zastosowanie niezbyt częste i dość wyraźnie ograniczone regionalnie (Prusy, Pomorze).

Przechodzenie na system czynszowy, połączone z likwidacją folwarku — typowe dla rozwoju rolnictwa w Europie Zachodniej, a w Polsce XVIII w. występujące np. w reformach wsi m. Poznania i in. — wyolbrzymiane przez Rutkowskiego, było jednak zjawiskiem zupełnie sporadycznym i nie jest chyba rzeczą przypadku, że na największą skalę znalazło zastosowanie właśnie w dobrach należących nie do szlacheckiego posiadacza, lecz gminy miejskiej. Pomijając fakt, że rozpowszechnienie tego rodzaju reform w Polsce XVIII w. nie daje się ściśle określić liczbowo, stwierdzić trzeba, że są to reformy bez przyszłości, że dalszy rozwój wsi polskiej poszedł inną drogą. Nie poprzez zmniejszenie czy likwidację folwarku i tworzenie silnych ekonomicznie gospodarstw chłopskich, obciążonych czynszami, lecz poprzez dalszą agresję folwarku, dalszy wzrost jego obszaru.

Reformy czynszowania były podejmowane i później, i to na wielką nieraz skalę, ale typowymi stały się w Polsce — najczęstsze chyba w epoce stanisławowskiej — właśnie owe reformy czynszujące przy pozostawieniu folwarku. Reformy takie stanowiły w naszych warunkach nową metodę doskonalszej eksploatacji chłopów. Dlatego właśnie tak często — wprawdzie w późniejszych czasach — słyszymy o gromadach, które nie zgadzają się na tego rodzaju reformy i proszą dziedzica, by „było jak bywało“. A ileż to dostarczyło okazji reakcyjnym historykom

do eksklamacji na temat chłopskiej ciemnoty, na temat tego, że do „wolności“ trzeba „dojrzeć“ itd. Czy nie trafnie scharakteryzował takie reformy reakcyjny poseł Michał Zaleski, pisząc o St. Małachowskim, iż ten „w części dóbr swoich ogłosił to, co obłuda nazwała wolnością, a co było tylko zamianą nazwania i zachowaniem obowiązków użyteczniejszych dla właścicieli ziemi, trudniejszych do wykonania wieśniakowi“.

W epoce stanisławowskiej decydują się losy dalszego rozwoju ustroju wsi polskiej. Ideologowie domagają się wprowadzenia wsi polskiej na drogę taką, na jakiej dokonywały się przemiany wsi zachodnio-europejskiej. Ale dokładniejsze przyjrzenie się podejmowanym wówczas reformom czynszowania chłopów przekonuje nas raz jeszcze, że przejście od feudalizmu do kapitalizmu drogą „amerykańską“ odgórnie, przy inicjatywie pozostawionej w rękach klasy uprzywilejowanej bez złamania jej pozycji ekonomicznej i politycznej — jest niemożliwe. Dalszy rozwój wsi polskiej poszedł drogą „pruską“. Pozycja magnaterii została uratowana dzięki katastrofie państwa i uchwyceniu władzy przez silne i sprawne absolutne monarchie zaborcze. Polska poszła ku kapitalizmowi drogą powolniejszą i dla mas narodu bez porównania kosztowniejszą.

IV

A teraz przemysł.

Okres stanisławowski w Polsce — to okres rozwoju przemysłu. Rozwoju zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem form organizacyjnych. Manufaktury stanisławowskie — to barwny i pasjonujący temat, od dawna przyciągający uwagę badaczy. Analogie nasuwały się tu same. Z wzorów zachodnich czerpali zresztą bezpośrednio wielokrotnie sami twórcy manufaktur. Te same formy organizacyjne, ten sam kierunek działalności...

Ale jeszcze raz potwierdza się, że te same pozornie instytucje w odmiennych warunkach mają inne znaczenie ekonomiczne i społeczne. Wśród manufaktur polskich epoki stanisławowskiej spotykamy jednak przedsiębiorstwa o dużej różnorodności form i metod. Omówmy po kolei główne ich elementy. Przede wszystkim — kapitały.

Olbrzymia większość manufaktur stanisławowskich według obrazu, jaki daje aktualny stan wiedzy w tej dziedzinie — to manufaktury magnackie. Czy nie było wówczas manufaktur mieszczańskich? Były, bez wątpienia, bez wątpienia było ich znacznie więcej, niżby to wynikało z dotychczasowych badań w tej dziedzinie. Szereg nieprzypadkowych przyczyn powoduje, że mniej o nich mamy wiadomości. Do manufaktur

mieszczańskich jeszcze powrócimy. Olbrzymia większość jednak manufaktur, i to manufaktur największych — to manufaktury magnackie. Manufaktury grodzieńskie np. też są manufakturami tworzonymi przez wielką własność ziemską, w tym wypadku przez administrację królewską, na terenie jej dóbr. Dwie ważniejsze spółki akcyjne, o których słyszymy w tej epoce, i które ze względu na swą formę organizacyjną mimo swych żalonych rezultatów warte są uwagi, mianowicie „Kompania Manufaktur Wełnianych“ i „Społecznictwo Fabryki Płóciennej“ — faktycznie są też przedsiębiorstwami magnackimi. Statut Kompanii zawierał wprawdzie zastrzeżenie, że w skład jej dyrekcji na 12 członków ma wchodzić 4 kupców — warunku tego jednak nie można interpretować jako zdobyczy mieszczańskiej, gdyż jest ono raczej posunięciem propagandowym właściwych inicjatorów — magnatów, mającym zwabić — bezskutecznie zresztą — kapitały mieszczańskie do udziału w przedsiębiorstwie. Z listy akcjonariuszy Społecznictwa wynika, że faktycznie było to przedsiębiorstwo prymasa Poniatowskiego, który też bez niczyich sprzeciwów autokratycznie rządził fabryką. Prymas miał 20 akcji, król zaś 10, co przy stu kilkudziesięciu akcjach, ulokowanych w olbrzymiej większości u akcjonariuszów posiadających nie więcej niż jedną akcję, dawało prymasowi w ręce kierownictwo przedsiębiorstwa. Operował on w ten sposób kapitałem powstałym ze skumulowania drobnych wkładów wielkich potentatów, w pierwszym rzędzie ziemian, ale i kupców, którzy ulegając opinii i presji społecznej, dbając o życzyliwość prymasa, kupowali „na odczepne“ po jednej akcji Społecznictwa. Więcej nawet i presja moralna nie mogła od nich wyciągnąć, a rzeczywistość potwierdziła ich nieufność. Jaki charakter miało nabywanie akcji Społecznictwa, najlepiej świadczy fakt, iż np. Piotr Tepper nabył aż 3 akcje, ale tylko 1 dla siebie, drugą dla Szpitala Dzieciątka Jezus, a trzecią dla Szpitala św. Kazimierza, bankier Karol Schultz nabył drugą akcję dla Szpitala św. Rocha, a biskup poznański — dla Szpitala św. Łazarza w Warszawie. W ten sposób nabywcy ci dwukrotnie zdyskontowali swój wydatek traktowany i tak nie jako lokata kapitalistyczna, lecz jako suma stracona: raz jako akt patriotyczny, drugi raz jako czyn charytatywny. Jedno i drugie było dla magnata nieuniknionym kosztem utrzymania swej wspaniałości, dla bankiera zaś dobrze skalkulowanym kosztem reklamy przedsiębiorstwa w środowisku magnackim. Jeśli idzie o mieszczan-bankierów, będących udziałowcami Społecznictwa — to korzyści ich nie ograniczały się do samej reklamy. Tepper miał jedną tylko akcję — ale dzięki swemu udziałowi postarał się o to, by sumy firmy znajdowały się u niego na rachunku, by przez niego załatwiano sprowadzanie z zagranicy „utensyliów“ itd. Inny bankier, Meyzner,

również posiadacz 1 akcji, uzyskał prawo zakupu w całym kraju Inu dla fabryki. Bankierzy ci ciągnęli z fabryki z najwyższą jej szkodą jak się dało i ile się dało. Fabryka była kanałem, mającym przeprowadzić część środków, będących w posiadaniu magnaterii, do ich kieszeni. Trudno tu doprawdy mówić o udziale kapitału mieszczańskiego w tych manufakturach!

Ziemiański charakter kapitału, tworzącego większość przynajmniej ważniejszych manufaktur polskich w XVIII w., miał daleko idące konsekwencje. Wymienimy przede wszystkim dwie: sprawę lokalizacji oraz sprawę nakładów inwestycyjnych.

Wytyczną polityki gospodarczej wielkiego ziemianina feudalnego jest unikanie nakładów gotówkowych. Ze względów omówionych wyżej gotówki ma on zawsze mało. Jego siła materialna polega na wielkich możliwościach czynienia nakładów bezgotówkowych, ponieważ dysponuje wielkimi ilościami robocizny ludzkiej, surowców, produktów. Gospodarka feudalnego ziemianina boi się wkładów pieniężnych, nawet gdy rokują zyski. Taką gospodarke nazwamy ekstensywną.

Również i manufaktury stanisławowskie zakładane były przez magnatów po większej części w sposób taki, by uniknąć o ile tylko się da nakładów gotówkowych. Z dóbr oddalonych o setki kilometrów sprowadzał Radziwiłł dó swej manufaktury sukiennej kołowrotki i warsztaty — robocizna przy zwózce nie kosztowała go przecież. Nic też dziwnego, że zgromadzonego tą drogą sprzętu więcej niż połowa była nie do użycia — ale i to nic nie szkodzi, skoro wszystkie zgromadzone były w drodze przymusowej, pozornie bez nakładów i kosztów. Drzewa na budowę i na opał dostarczały magnackie lasy; surowca — odległe nieraz dobra; robocizny masowej, którą hojnie szafowano — przypisane do fabryki wsie. Gotówkowe nakłady inwestycyjne — to nieliczne zakupy pojedynczych narzędzi, farb itp., dokonywane w Dreźnie, Gdańsku czy Królewcu. Fakt ten ma daleko idące następstwa. Zakładanie manufaktur w Polsce, skutkiem tego, że dokonywało się przy kierowniczej roli magnaterii, nie zwiększało w kraju zapotrzebowania na dobra „inwestycyjne“ (np. na warsztaty tkackie) w tym stopniu co w krajach amerykańskiej drogi do kapitalizmu, nie przyczyniało się zatem do zwiększenia produkcji przemysłowej, do zwiększenia zatrudnienia w przemyśle, do wzrostu rynku wewnętrznego.

Fakt, iż manufaktury stanisławowskie zakładał kapitał ziemiański, miał też doniosły wpływ na lokalizację powstających fabryk. Ileż o tej lokalizacji wypisywali burżuazyjni historycy, dowodząc jej błędności i wyprowadzając tę błędność z rzekomej ignorancji twórców przemysłu stanisławowskiego w dziedzinie zagadnień gospodarczych! Tymczasem rzecz się ma odmiennie. Manufaktury magnackie były lokowane tak

a nie inaczej nie dlatego, że szlachta nie wiedziała, jakby je lokować należało, lecz dlatego, że taka lokalizacja zgadzała się z podstawami jej kalkulacji. Kalkulacja ta — to dążenie do lepszej, pełniejszej eksploatacji możliwości stwarzanych przez wielkie dobra — przy unikaniu nakładów gotówkowych, na które ziemiaństwo nie mogło sobie zresztą pozwolić. Prymas zakładał fabrykę płócienną w Łowiczu, bo mu tam stał pustką pałac. O lokalizacji decydowało przede wszystkim istnienie nie wykorzystanych zabudowań w okolicy dóbr, o których eksploatację można było tworzone zakłady opierać. Lokalizacja manufaktur magnackich była w pełni racjonalna z punktu widzenia ich założycieli. Inna sprawa, że racja istnienia tych założycieli przestawała już być wówczas racjonalna.

V

A teraz: dla czyich potrzeb manufaktury te pracowały? Jaki był ich rynek zbytu?

Dużo daje tu do myślenia oczywiście już sam kierunek specjalizacji produkcji wielkopańskich manufaktur. Trudno ściśle ustalić proporcje, niewątpliwie jednak wielka część tych przedsiębiorstw produkowała artykuły takie, jak ozdobne szlacheckie pasy, zwierciadła i szkła rżnięte, fajanse i porcelanę, jednym słowem dobra luksusowe. Ten właśnie luksusowy kierunek manufaktur mieli za złe Staszic i J. S. Dembowski Tyzenhauzowi. W zakresie artykułów powszechnej konsumpcji manufaktury specjalizowały się nieraz w wytwarzaniu najwyższych jedynie gatunków (inna sprawa, że jakoś otrzymywana nie odpowiadała nieraz zamierzeniom ani skalkulowanej i ustalonej cenie). Gdy np. sukna krajowe było po 3 złp. za łokieć, w Korcu produkowano je po 12 złp., a w Grodnie Tyzenhauz sprzedawał po 18 złp., a więc po najwyższej cenie sukien zagranicznych. Specjalizacja w zakresie produkcji artykułów luksusowych i wysokich gatunków jest zjawiskiem częstym w dobie przemysłu manufakturowego. Gdy jednak spotykamy je np. we Francji w końcu XVII w., jest ono wyrazem polityki merkantylnej, jest idącym w parze z protekcyjnym cełnym przejawem dążenia do aktywizacji bilansu handlowego, jest przejawem polityki monarchii absolutnej — tego „najwyższego“, schyłkowego stadium feudalizmu — dążącej do zmobilizowania kapitałów mieszczańskich, do dania im pola działania, rozwoju i zysku, przy zapewnieniu pełnego pokrycia potrzeb i utrzymania luksusowej stopy życiowej głównej klasy uprzywilejowanej, klasy wielkich feudałów. W Polsce, w kraju pruskiej drogi do kapitalizmu — rzeczy te wyglądają inaczej.

Linke, zarządzający „fabryką żebracką sukienną“ w Krakowie, skarży się, że „fabryka ta nie ma odbytu na swe produkty, gdyż wyrabia tanie gatunki, a ludność biedną nie stać na kupowanie“ — natomiast gatunków lepszych, na które byłby odbyt, „fabryka“ produkować nie umie.

W manufakturze sukiennej nieświeskiej — a więc w przedsiębiorstwie produkującym artykuł powszechnej konsumpcji i według zamierzeń właściciela, jak to jeszcze zobaczymy, mającym produkować na zbyt wśród ludności zamieszkującej jego dobra — w ciągu 3 lat (1753 — 1755) sprawy te ułożyły się następująco:

oddano sukna na potrzeby książęce za	24.608	złp.	19	gr
zużyto na wewnętrzne potrzeby f-ki za	264	„	—	
popsuto sukna za	144	„	—	
remanent po tym okresie wynosił	7.003	„	—	
zamówienia ludzi „z zewnątrz“ wynosiły	10.881	„	19	„

Olbrzymia dysproporcja pracy na własne potrzeby do pracy na zbyt zewnętrzny jest w tych danych niewątpliwa. A wśród sumy uzyskanej z zamówień zewnętrznych większość — to należności za zamówienia magnackie (Ogiński), często nawet rodzinne (Hieronim Radziwiłł), oddawane manufakturze „w szczytnym celu popierania krajowego przemysłu“ i kuzynowskiej inicjatywy.

Przykłady można by mnożyć bez końca. Radziwiłłowska manufaktura gobelinów w Koreliczach długo zatrudniona była przy produkcji słynnej kolekcji gobelinów dla zamku nieświeskiego, przedstawiających czyny Jerzego I i II, Janusza XI, Krzysztofa I i II, i Michała I Radziwiłłów.

Z farfurni świerżeńskiej w r. 1747 dostarczono do „kredensu“ w zamku nieświeskim 92 sztuki mis, waz itd., 17 tuzinów talerzy różnych, a do „cukierni“ zamkowej 114 mis różnej miary, wszystko razem wartości 465 złp. 14 gr. W tym samym roku największa robota wykonana przez farfurnię — to wspaniały serwis na prezent dla biskupa łuckiego, wartości ok. 500 złp. Poza tym Udalryk Radziwiłł nabył 52 sztuki za 100 złp. 28 gr., a jakiś bezimienny za 18 złp. 22 gr.

W okresie od 12.5.1752 do 28.10.1755 wypalono w tejże farfurni farfur za 10 000 złp., a w kafelni pieców za 2 150 złp., wybrano zaś z braków rzeczy nadające się do sprzedania po niższej cenie za 750 złp., razem — 12 900 złp. Sprzedano z tego za 6 415 złp., a odbiorcami była głównie rodzina Radziwiłłów oraz kilku związanych z nimi politycznie magnatów. Na 45 wypalonych kompletów kafla piecowych zużyto do zamków własnych 23 piece, inni Radziwiłłowie kupili 9 pieców, z reszty 7 kupił Tyszkiewicz, 4 Krasiński, 1 Szczytt i 1 Osierko.

W hucie szklanej nalibockiej w latach 1781—1785 stosunek szkła

sprzedanego do wydanego za kwitami na skarb książęcy przedstawiał się następująco:

1781 —	sprzedano za	9 693 złp.,	wydano Skarbowi	8 223
1782 —	„	8 195 „	„ „ „	8 174
1783 —	„	11 749 „	„ „ „	8 867
1784 —	„	9 825 „	„ „ „	25 066
1785 —	„	11 716 „	„ „ „	2 652

Np. 24.X.1783 Karol Radziwiłł polecił tej hucie wyprodukować na potrzeby zamkowe w ciągu 4 miesięcy 180 000 lampionów!

Ormianina Madzarskiego, założyciela i kierownika pasiarni radziwiłłowskiej w Słucku, któremu według umowy wolno było „kiedy by roboty skarbowej nie stawało... *artis suae* robotę robić i przedawać“ — doprowadzono do ruiny braną na kredyt robotą „skarbową“. Jedną z form koniecznego manifestowania swej wspaniałości przez magnata, nieodłącznym atrybutem jego pozycji w drabinie feudalnej, obowiązkiem wypływającym niejako z tej pozycji i warunkiem utrzymania się na niej — była magnacka hojność. A cóż lepiej nadawało się do okazywania jej, jak rozdawanie wspaniałych, ulubionych przez szlachtę słuckich pasów! Madzarski jedyną drogę do odzyskania swych należności widział w dzierżawie jakiegoś radziwiłłowskiego folwarku!

Czy tego rodzaju układ stosunków odpowiadał intencjom możnych założycieli? Niewątpliwie nie. Ale pozycja wielkiego magnata feudalnego, magnata opierającego swe dochody na szeroko stosowanym przymusie pozaekonomicznym — zwłaszcza w schyłkowym stadium ustroju feudalnego — bazowana była na jego pozycji politycznej i z chwilą, gdy decydowały się losy tej ostatniej, wszystkie inne względy musiały być jej podporządkowane. Radziwiłł zakładał „pasiarnię“, by sprzedawać jej wyroby — ale w okresie konfederacji radomskiej, gdy decydowały się losy jego pozycji politycznej, żadne środki do kaptowania sobie stronników nie były za kosztowne. To była też swego rodzaju „kalkulacja“ magnacka, feudalna: wszystkie środki rzucić na szalę wążającej się pozycji politycznej, która, w razie pomyślnego obrotu sprawy, pozwoli z kolei wszystkie straty z nawiązką odzyskać. Wystawność własnego dworu, zdumiewające kosztownością prezenty dla magnatów świeckich czy duchownych, hojną ręką rozdawane braciom-szlachcie upominki — wszystko to były w sytuacji wielkiego magnata działania konieczne, przymusowe. Pozycja, w jakiej stawiał go ustrój, prowadziła drogą wiodącą w ramach rodzącego się układu kapitalistycznego wcześniej czy później do ruiny.

Przy zakładaniu manufaktur przyświecały więc magnatom dwa cele, oba jednak feudalnie zabarwione.

Z jednej strony pragnęli oni, upadając nieledwie pod ciężarem kosztów owej niezbędnej w ich sytuacji wystawności, rujnując się na import wyrobów przemysłowych z zagranicy, opłacając przy tym fantastyczny haracz za pośrednictwo, mimo konsekwentnych od XVI w. wysiłków zmierzających do nawiązania bezpośredniego kontaktu z zagranicznym dostawcą — pragnęli osiągnąć te same korzyści mniejszym nieco kosztem. W tym celu mogli oni rzuścić na szalę te atuty, które dawała im ich feudalna pozycja: wielkie zasoby różnego rodzaju surowców, wielkie ilości niewykwalifikowanej i nieintensywnej, lecz za to bezpłatnej, przymusowej robocizny, wreszcie oparte o swą feudalną, polityczną pozycję możliwości kredytowe.

Z drugiej strony traktowali oni zakładane przez siebie manufaktury jako środek do lepszej eksploatacji swych dóbr. Jeśli feudalną wielką własność można nazwać zagwarantowaną przy zastosowaniu państwowego aparatu przymusu strefą eksploatacji — jeśli trwająca od XVI w. walka szlachty zmierzała do tego, by zapewnić sobie pełną wyłączność tej eksploatacji, uniemożliwiając najmniejszy choćby udział w niej innym amatorom, jak państwo (korona) czy mieszczaństwo — to zakładanie manufaktur miało być tu dalszym konsekwentnym krokiem na tej drodze. Z ludności poddańczej, tak wiejskiej jak i miejskiej — może przede wszystkim miejskiej (ściślej: miasteczkowej) — miał płynąć dla pana dochód nie tylko przez bezpośredni wyzysk jej pracy, lecz również i przez skanalizowanie do własnych zbiorników pieniędzy, które ludność ta na pokrycie swoich potrzeb wydawała. Manufaktury miały zapewnić panom zyski z poddanych jako konsumentów, z tym że uprzywilejowana pozycja feudała mogła sprawić, by zyski te, oparte o przymus i monopol, były specjalnie wygórowane.

Radziwiłł założywszy sobie manufakturę sukienną w Nieświeżu — wydał niezwłocznie uniwersał następujący: „Wszem wobec etc., a mianowicie kupcom tak chrześcijanom jako i żydom, suknam i w miastach moich Nieświeżu, Koreliczach i Świerznieniu handlującym, niniejszym uniwersałem do wiadomości podaję, iż chcąc manufakturę moją nieświeską sukienną do jak najzupełniejszej przyprowadzić perfekcji, postanawiam odtąd y wszystkim kupcom moim zakazać, żeby od przyszłej Wielkanocy Śta Rzymskiego, do której tylko sprzedania teraz będących po kramach sukien pozwala się, żaden mieć ani podwozić nie ważył się sukna... ni skąd inąd tylko kupowali z manufaktury moiej y one przedawali... Ostrzegając, iż jeżeliby po wyszłym tym terminie tu naznaczonym znalezione było w kramie inne sukno nie z manufaktury moiej, tedy konfiskacya onego na skarb mój nastąpi, y sam tak owy kupiec winom nieopustnym podpadać będzie. Co aby wszystkim wiado-

me było, niniejszy mój uniwersał publikować wszędzie w miastach moich zalecam a dla większego etc. Datut supra“ (tzn. 6.IX.1755).

Dla wyrobów farfurni świerzeńskiej trzeba było „kramicę zrobić w budynku przy izbie tokarskiej, dla tego że do spiklerza iak kto przydzie to ieden do kupienia a dziesięciu do widzenia farfur i podczas przez to szkoda dzieie się“.

By zmusić do kupowania farfur, dyspozycja książęca nakazywała, aby „w Mirze, Nieświżu y Koreliczach kramy ustanowić... a ImPStarosta ma zakazać w Nieświżu pod konfiskacją, ażeby się nikt nie ważył farfurami handlować in detrimentum manufaktury świerzeńskiej“. W koncepcji tej więc w ręce księcia miał się dostać tak dochód z produkcji farfur jak dochód z dystrybucji ich (sprzedawane miały być we własnych kramach), jak wreszcie zysk z monopolistycznej sytuacji, w jakiej ta produkcja i dystrybucja się dokonywały.

Tu jednak znowu otwierało się błędne koło sprzeczności wewnętrznych ustroju feudalnego w jego schyłkowym stadium. Chęć pokrycia wyrobami swych manufaktur potrzeb własnych i uniezależnienia się od importu zagranicznego pociągała za sobą nastawienie produkcji manufaktur na przedmioty i gatunki wyższe, znacznie przekraczające swą ceną możliwości słabego rynku wewnętrznego. Co ważniejsza, do zakładania manufaktur magnat doprowadzony był jako feudał, wychodząc ze swej pozycji feudała, dla swych feudalnych celów — a przecież w rezultacie ewolucja wypadków prowadziła do sytuacji, w której ujawniała się nieprzekraczalna sprzeczność między interesami jego jako właściciela powstających zakładów przemysłowych a interesami jego jako posiadacza olbrzymich dóbr feudalnych. Jako feudał doprowadził on do takiego ścieśnienia chłopskiego wyposażenia w ziemię, do takiego wyśrubowania wysokości świadczeń i czynszów feudalnych — że jego poddany nie posiadał nadwyżek produkcyjnych, które mógłby rzucić na rynek, nie posiadał tym samym pieniędzy, z którymi mógłby na tym rynku wystąpić jako potencjalny nabywca produktów manufaktury. Poddany feudała albo nie kupował wyrobów przemysłowych w ogóle, albo — w ostateczności już — przychodził mu w pomoc normalny hamulec merkantylnych monopolów: szmugiel. W „Punktach dla Szlifierni y Manufaktury Świerzeńskiej“ z 1751 r. ustanawia się faktora, który „ma kramę w Nieświżu ufundować dla prędszego odbytu farfur“ i pilnować, aby „nikt nie ważył się farfurami handlować in detrimentum farfury świerzeńskiej“, gdyż Żydzi sprowadzają proste farfury z Królewca po tańszej cenie. Faktor także miał „na publicznych miejscach lub podczas zjazdu gdzie znacznego, iako to na początek Trybunału WXLit w Wilnie y reassumcyj onegoż w Nowogródku lub Mińsku“, starać się o zbyt farfur, gdyż „bardzo rzadko się trafi, żeby z kupują-

cych kto do szlifierni przyjechał po takowe towary“. Następnie dostosowując dyktowaną przez siebie „cenę monopolową“ na farfury do konkurencji wyrobów królewieckich nakazuje Radziwiłł obniżyć cennik, bo „od kilku lat towary zalegają, których dla zbytnej ceny nikt nie kupuje“.

Jeśli więc krótko zapytamy o rynki zbytu manufaktur magnackich w Polsce XVIII w., wypadnie odpowiedzieć, że była to przede wszystkim produkcja na własne, wynikające z pozycji wielkiego feudała, potrzeby ich właścicieli. Nawet gdy mamy do czynienia ze świadomymi wysiłkami, zmierzającymi do rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu, to dążenia te, wychodzące również z feudalnych pozycji, skazane są z góry na niepowodzenie: żadne rozporządzenia magnata-właściciela manufaktury nie wmuszą jego poddanym większych ilości jej wyrobów, gdyż możliwości ekonomiczne tych poddanych sprowadzone są do najniższego poziomu przez działalność tegoż magnata jako właściciela wielkich latyfundiów.

VI

Gdy omówiliśmy już zagadnienie kapitałów i rynków zbytu manufaktur polskich XVIII w. — czas przejść do najważniejszego może, a na pewno najdelikatniejszego zagadnienia rąk roboczych.

Rozumowanie o sile roboczej we wczesnym okresie manufakturowym w kraju jak Polska, idącym pruską drogą ku kapitalizmowi, w kategoriach dychotomicznych: robocizna przymusowa, poddańcza, feudalna — i praca najemna, wolno-rynkowa, kapitalistyczna — rozumowanie takie z jednej strony zubaża bogatą w warianty, swoistą rzeczywistość historyczną, z drugiej zaś utrudnia poznanie mechanizmu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w kraju zapóźnionym, gdzie istotną cechą tego mechanizmu jest właśnie bogactwo form przejściowych. Wykazała to np. ostatnio jaskrawo na przykładzie manufaktur rosyjskich nauka radziecka (Kuricin, Poljanski).

Zacznijmy przegląd od górnych szczebli hierarchii.

Zarządzającymi magnackich manufaktur są z reguły magnaccy to-tumfaccy. Nic lepiej niż to ukute przez ówczesną rzeczywistość słowo nie oddaje charakteru tej kategorii. Zubożała szlachta, potomkowie rodzin od pokoleń związanych z danym rodem magnackim (czytaj: rodzin przez tych magnatów zrujnowanych i przez to samo dziedzicznie od nich uzależnionych), ludzie nie mający przed sobą żadnej drogi, poza wierną służbą panu, pozbawieni kwalifikacji fachowych, dla pana zaś przedstawiający jedyną, lecz cenną w jego położeniu kwalifikację: właśnie ową ślepą wierność. Ten sam człowiek jest raz zarządcą wicin ra-

dziwiłłowskich na Niemnie, raz oficerem milicji nadwornej, raz superintendentem manufaktury, by potem dożywać emerytury na stanowisku zamkowego archiwisty. Jaskrawy w tym zakresie wypadek zaszedł w r. 1744 w farfurni świerzeńskiej. Wizytujący tę manufakturę komisarze książęcy stwierdzili mianowicie u zarządzającego nią „pisarza“ Borkowskiego, defekt, który wydał im się istotny, mianowicie niepiśmienność, o czym nie omieszkali donieść księciu. Księżę jednak pouczył ich, że Borkowskiego posłał do Świerznia jako uczciwego człowieka i że potrafi on sobie na pewno poradzić bez pisania, „karbując“ to co potrzeba na kiju.

Następną kategorią jest grupa zagranicznych organizatorów produkcji, czasem wynalazców, posiadaczy jakiejś tajemnicy produkcyjnej, częściej posiadających tylko jakieś doświadczenie w zakresie organizacji pracy w danej dziedzinie produkcji w systemie manufakturowym, ludzi, którzy z niejednego pieca chleb już jedli i wielkie połacie Europy zjeździli, czasem wynalazców, czasem aferzystów, takich jak Bécu w Grodnie, jak Bachstrom w Nalibokach, de Soubreville w Łowiczu, Mezerowie w Korcu, Deshommes w Białej, Seydenwitz w Staszowie i wielu innych. Ludzie ci majątków się zazwyczaj nie podorabiali, upadali wraz z kierowanymi przez siebie przedsiębiorstwami, z jednej imprezy przeczucali się do drugiej, ze służby u jednego magnata do drugiego. Dziesiątki memoriałów i projektów, jakimi zasypywali oni magnatów, są dziś dla historyka równie bogatym źródłem historycznym, jak i dziesiątki protokołów śledztw o popełniane przez nich nadużycia. Typ społeczny ciekawy, charakterystyczny dla epoki.

Drugą, liczniejszą kategorię zagranicznych fachowców stanowili sprowadzeni nieraz przez pierwszych, niekiedy zaś werbowani przez specjalnie w tym celu wysyłanych za granicę „naganiaczy“, fachowi rzemieślnicy. Rzecz jasna, że dawał się zwerbować tylko element z jakichś przyczyn nie mieszczący się w ramach swej rodzimej społeczności, stąd różnorodność, ale często i dwuznaczność typów tej kategorii. Pijacy, awanturnicy, nieroby, sadyści, a czasem — nieraz jednocześnie z poprzednimi cechami — rzeczywiście dobrzy fachowcy, posiadacze tajemnic produkcyjnych, racjonalizatorzy i nowatorzy w produkcji. Za swe usługi umieli żądać fantastycznie nieraz wygórowanej opłaty, uposażenie ich wynosiło też często więcej, i to znacznie więcej, niż uposażenie magnackich superintendentów manufaktur. I nic dziwnego: superintendent był też formą robocizny feudalnej — musiał służyć pana i musiał być wdzięczny za to, co otrzymał. Zagraniczny farbiarz czy farfurnik był natomiast w manufakturze — jedyną może, jak zobaczymy dalej — robocizną faktycznie wolnonajemną, w każdej chwili mógł szantażować i rzeczywiście szantażował nieraz zerwaniem kontraktu i wyjazdem, co z ko-

lei mogło unieruchomić zakład na dłuższy czas i narazić na wielkie koszty związane z poszukiwaniem i sprowadzaniem nowego fachowca. Nie łatwo, rzecz jasna, przychodziło feudałowi pogodzić się z faktem istnienia siły roboczej, nie uzależnionej od niego więzią feudalną, mogącej decydować o swoim losie, wolnonajemnej! Ale mimo to ulegał, godził się na wszystkie warunki, płacił horrendalne sumy — pod jednym jedynym warunkiem: pod warunkiem wyuczenia fachu „chłopców“. Ci „chłopcy“, często rekrutujący się z ludności poddanej, zazwyczaj podlegli jurysdykcji pańskiej, w każdym razie faktycznie od feudała uzależnieni, mieli mu pozwolić w przyszłości wyzwolić się z zależności od zagranicznych fachowców. Można by długie strony zapisać cytatami z instrukcji magnackich, kładącymi jak najsilniejszy nacisk na tę właśnie sprawę. Rzecz jasna jednak, owi zagraniczni fachowcy rozumieli, że mogą stawiać i przeprowadzać swe wygórowane wymagania tak długo, jak długo są niezastąpieni. Zdradzenie tajemnic produkcyjnych rozbrajało ich. Powtarzają się na małą skalę perypetie Colberta z wykradzionymi z Wenecji zwierciadlarzami: uczyć uczą, ale tak uczą, żeby jakiś istotny etap procesu produkcyjnego pozostał ich tajemnicą. Gdy 1.IV.1741 r. zmarł nagle po ataku apoplektycznym główny majster-farfurnik w manufakturze radziwiłłowskiej w Białej, Raburg — okazało się, że niesposób wykończyć zaczętych nawet robót: majster zabrał ze sobą do grobu liczne tajemnice, jak np. tajemnicę przyrządzania glazury. Tajemnicę tę posiada np. wdowa-majstrowa, ale umiejętność jej nie jest taka pewna (przy czym, rzecz jasna, każe sobie za to też dobrze zapłacić). Ale w Kuźnicach Samsonowskich do sekretu robienia stali surowej, jaką przedtem robił majster saski Solbach, „dowcipnie doszedł“ chłop Piotr Pająk — za co Komisja Skarbowa przyznała mu nagrodę pieniężną w kwocie 300 złp. i uwolniła go od poddaństwa.

Obie te kategorie pracowników zagranicznych, choć niezbyt liczne, odgrywały przecież doniosłą rolę w powstającym przemyśle, wnosząc ferment w zastarzałe metody produkcyjne, modernizując technikę produkcji i organizację pracy, mimo wszystko przecież kształcąc nową kadrę fachowców itd.

Następna z kolei, bardzo liczna kategoria pracowników manufaktur — to masa właściwych wytwórców. Rekrutują się oni tak z mieszczaństwa jak i spośród chłopstwa — spośród podupadłych rzemieślników wiejskich czy miejskich, spośród osierociałych synów mieszczańskich, spośród chłopów-poddanych pańszczyźnianych czy też ich synów — ludzie wyrzuceni z ram tradycyjnej społeczności, czy to przez właściwe feudalizmowi procesy selekcyjne, czy też przez rozwarstwienie, dokonywane się już w związku z początkami układu kapitalistycznego, jednym słowem, obrażający zasady ustroju feudalnego nie uznającego

prawa do istnienia takiej kategorii, tzw. ludzie luźni, włóczęgi, hultaje itp. Kategoria ta jest już dostatecznie szczegółowo w nauce naszej zanalizowana, by się nad nią tu dłużej nie zatrzymywać. Dodać tylko trzeba, że kategoria ta, mimo swego różnorodnego w pojęciach ustroju feudalnego pochodzenia, mimo różnorodnych dróg, które ją do pracy w manufakturze doprowadziły — jest przecież wyraźnie wyodrębnioną kategorią. Zaciera się pamięć chłopskiego, mieszczańskiego, ba, szlacheckiego czasem pochodzenia — a zaczynają działać tendencje niwelacyjne, właściwe rodzącemu się kapitalizmowi. Niełatwe były drogi, prowadzące z tradycyjnego, hierarchicznego społeczeństwa feudalnego do pracy w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym. Prowadziły nieraz poprzez wyłamywanie się spod feudalnego przymusu, poprzez bunt, nieraz poprzez przestępczość, przez walkę klasy uprzywilejowanej z włóczęgostwem, przez pracę przymusową, przez zwiększenie wyzysku pracy w stosunku do kategorii ludności dotąd słabiej eksploatowanych, jak kobiety, dzieci, starcy, chorzy, inwalidzi itd. Czy była to robocizna poddańcza, czy wolnonajemna? Niesposób odpowiedzieć na to pytanie jednym słowem. Bezpośrednio poddańcza, otwarcie pańszczyźniana — rzadko. Nawet tam, gdzie miało miejsce zatrudnianie poddanego, praca jego była traktowana jako najem przymusowy, była więc opłacana jako najem, choć oczywiście znacznie niżej niż praca ludzi najmowanych z zewnątrz. Przy piecach samsonowskich zatrudnieni w charakterze majstrów-kurzaczy (wypalających węgiel drzewny) poddani otrzymują od kosza węgla 10 gr., gdy „przychodzień“ za to samo otrzymuje 15 gr. Nawet tam, gdzie wchodziło w grę zatrudnianie np. synów chłopów pańszczyźnianych jako „chłopców“ do pomocy i nauki przy wykwalifikowanym majstrze — faktycznie zatrudnienie takie oznaczało stopniowe rozluźnianie więzi zależności osobistej, feudalnej w stosunku do pana, a poddany w miarę nabierania kwalifikacji fachowych, w miarę przechodzenia do funkcji kierowniczych, w miarę rozszerzania się jego horyzontu myślowego przestawał być biernym przedmiotem wyzysku. Z drugiej strony jednak niesposób powiedzieć, że była to robocizna „wolnonajemna“ w kapitalistycznym znaczeniu tego słowa. W robociźnie tej — nawet gdy szło o zatrudnianie elementów nie poddanych osobiście zwierzchności danego feudała — tyle było przecież elementów przymusowych, tak często wejście w stosunek pracy w przedsiębiorstwie magnackim oznaczało faktycznie oddanie się pod magnacką jurysdykcję w feudalnym znaczeniu tego słowa; tak często podejmujący działalność przemysłową magnaci wyposażani byli przez władzę państwową w prawo dysponowania pewną siłą roboczą w oparciu o feudalną doktrynę, głoszącą, że człowiek „luźny“ jest *eo ipso* przestępcą, wyposażani byli w prawo dysponowania tą robocizną dzięki swej feudalnej pozycji, wraz ze wszyst-

kimi z feudalnej pozycji wypływającymi uprawnieniami; tak często jednym słowem robotnik manufaktury, jeśli nawet nie był, to stawał się poddanym, a w zawieraniu i wykonywaniu jego „umowy o pracę” raczej pozaekonomiczny niż ekonomiczny przymus odgrywał rolę decydującą — że niesposób tej robocizny uznać za „wolnonajemną”. Jakże wiele daje do myślenia wzmianka autora „Uwag nad uwagami”, że „buntowniczy duch rzemieślników (w manufakturach) nie mógł się nigdy oswoić z rządzącym batogiem niektórych dyspozytorów i uporczywie od tego stronili, aby sami dla siebie albo swego potomstwa chcieli być uczestnikami uszczęśliwiającej kondycji poddaństwa miejscowego, a w tym uprzedzonym mniemaniu wszystkie nawet wielkie obietnice, które im panowie i dóbr właściciele czynili, uporczywie zawsze w jakimś podejrzeniu mieli”. Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem znanym z dziejów wszystkich krajów idących pruską drogą do kapitalizmu: powstawanie przemysłu obiektywnie podważającego przecież fundamenty ustroju feudalnego, w konkretnym przebiegu faktów dokonywa się poprzez zwiększenie uprawnień, przywilejów, możliwości wyzysku, możliwości stosowania przymusu pozaekonomicznego, jednym słowem wzmocnienie pozycji klasy uprzywilejowanej mijającej epoki — klasy wielkich feudałów. Jest to jeden z przejawów tego, że w krajach tych narodzinom kapitalizmu, powolniejszym niż gdzie indziej, towarzyszy większe niż gdzie indziej zaostrzenie antagonizmów klasowych. Rosnącemu układowi kapitalistycznemu towarzyszy rosnąca siła polityczna i ekonomiczna wielkich feudałów.

Wreszcie ostatnia kategoria występującej w manufakturze robocizny, kategoria często zapoznawana, a jak nam się wydaje, niezwykle ważna, zarówno ze względu na ilość rąk roboczych wchodzących tu w grę, jak i ze względu na ważność tych prac w ogólnej kalkulacji, planach i możliwościach funkcjonowania manufaktury. Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju robocizny pomocnicze. Wchodziły tu w grę prace takie, jak wyrąb, zwózka drzew na budowę, dostarczanie drzewa na opał (ważne zwłaszcza tam, gdzie w produkcji odgrywał rolę piec do wypalania, jak w produkcji żelaznej czy ceramicznej), kopanie i zwózka gliny (np. do farfurni), transport surowca (np. wełny z oddalonych dóbr, czy potrzebnych do produkcji materiałów z miasta, z portu rzecznego itd.), transport wyrobów gotowych itp. Nie podobna, rzecz jasna, wyliczyć tu wszystkich typów zastosowania tej robocizny. Na specjalną uwagę zasługują jednak liczne, niesłychanie uciążliwe i pracochłonne roboty, związane z budownictwem wodnym; ze względu na rolę, jaką przy ówczesnym stanie techniki odgrywały wszelkiego rodzaju napędy wodne (młyny, folusze, koła napędowe itp.) — konieczna była budowa wielkiej liczby spiętrzeń wodnych, tam, grobel, jazów, sztucznych stawów

itd., czego następnym etapem były prace około utrzymywania tych urządzeń w porządku i w stanie zdatnym do funkcjonowania. Warto tu nadmienić, że zrozumienie wielu spośród tych zagadnień napotyka poważne trudności, gdyż dawniejsi historycy przejawiali zazwyczaj nonszalancką obojętność wobec zagadnień techniki produkcyjnej. I w tej dziedzinie nauka radziecka może nam służyć przykładem.

Wszystkie te roboty wykonywane były robocizną bezpośrednio pańszczyźnianą. Jak powiedziałem — prac tych jest wiele i są one nieraz wyjątkowo dotkliwe, uciążliwe dla zobowiązanych. Prac tych jest wiele nie tylko ze względu na ówczesną technikę produkcji, ale również dlatego, że w oparciu o nie skonstruowana jest cała kalkulacja magnackiej manufaktury. Manufaktury te mają funkcjonować po to, by pozwolić wykorzystać ekonomicznie wielkie możliwości, jakie dawało posiadanie dóbr rozrzuconych po całym kraju. Ale wykorzystanie drzewa z puszczy, wełny z oddalonych nieraz o tygodnie drogi folwarków hodowlanych na Ukrainie, lnu z folwarków żmudzkich czy litewskich — wszystko to było możliwe tylko przy darmowym transporcie, ten zaś tylko poprzez dalsze zwiększenie nacisku feudalnego przymusu. Powstawało w ten sposób fantastyczne marnotrawstwo sił społecznych: np. Prot Potocki przywoził wełnę do Machnówki na Ukrainę z Lubelszczyzny, a Radziwiłłowie do białoruskiego Nieświeża właśnie z Ukrainy. Manufaktury mogły funkcjonować tylko dlatego, że notoryczne magnackie braki w zakresie środków obrotowych i możliwości nakładów gotówkowych nadrabiane były hojnie szafowaną robocizną niewykwalifikowaną, nieintensywną, ale za to masową i darmową. W funkcjonowaniu manufaktur robocizna tej kategorii odgrywała wielką rolę, ale w bilansie koszt jej nie bywał wykazywany. I słusznie. Wydatkowanie tej robocizny na rzecz manufaktury pozornie nie było przecież dla właściciela połączone z żadnym kosztem, nie zmniejszało zazwyczaj ilości robocizny będącej do dyspozycji gdzie indziej, lecz pozwalało lepiej wypompować istniejące możliwości robocze.

Inicjatorzy manufaktur, ich założyciele i kierownicy od pierwszej chwili mieli zawsze te sprawy przed oczami. Założenie manufaktury połączone było zawsze z jakimś jej „uposażeniem“ feudalnym, w postaci „przypisania“ do niej pewnej liczby wsi z prawem korzystania z ich robocizny, czy to w postaciach wyżej wymienionych, czy też np. przez próby wykorzystania siły roboczej kategorii dotąd słabo eksploatowanych (kobiet i dziewcząt) w okresach dotąd mniej świadczących na wieś narzucających (zima), np. przez narzut wyprzedzenia określonej ilości przędzy z chałupy, względnie przysyłania do manufaktury co pewien czas zmieniającej się ekipy dziewcząt do przędzenia. Samo umieszczenie manufaktury było często uzależnione od tego, czy znajdowały się w danej

okolicy wsie, które można było do niej „przypisać“. Bazę tych przedsiębiorstw przemysłowych stanowiło uposażenie typu czysto feudalnego.

Ilości zużywanej w manufakturach robocizny tego typu są ogromne. Niesposób zrozumieć ani gospodarczej istoty manufaktur wielkopańskich w Polsce XVIII w. i ich ekonomicznej kalkulacji, ani też ich klasowego oblicza, dominujących w nich form wyzysku — jeśli się o tym nie pamięta.

Manufaktury wielkopańskiej w Polsce XVIII w. nie można więc nazwać jednym słowem: „manufaktura pańszczyźniana“; podkreśla to również nauka radziecka w stosunku do manufaktury rosyjskiej, w której rola bezpośredniej pańszczyzny była znacznie większa (Zaozierska). Z drugiej jednak strony, elementy czysto wolnonajemne występują w niej, jak widzieliśmy, w ilościach znikomych. Praca czysto pańszczyźniana, nie grając większej roli we właściwych działaniach produkcyjnych, odgrywała jednak olbrzymią rolę jako baza licznych, ważnych, doniosłych z punktu widzenia samej koncepcji przedsiębiorstwa prac pomocniczych. W samym procesie produkcyjnym dominuje siła robocza jednostek wyrzuconych najczęściej już poza ramy ustroju feudalnego, uchwyconych jednak w inny sposób przez kleszcze feudalnego przymusu i zatrudnionych przy szerokim zastosowaniu feudalnej siły. Elementy feudalne w manufakturach polskich XVIII w. i w dziedzinie siły roboczej są wciąż jeszcze elementami bardzo doniosłymi.

Ideałem magnaterii jest takie zorganizowanie swych dóbr, które by kompletnie odizolowało ich ludność od świata zewnętrznego. Poddani, jak o tym mówiliśmy, są zainteresowani w łamaniu tej izolacji i w tym kierunku idą masowe, nie zorganizowane, a przecieży przy wyjściu ze wspólnej klasowej sytuacji jednokierunkowe działania. Gdy jednak w rezultacie uda się poddanym pewne ilości swych produktów rzucić na rynek — to uzyskane przez nich tą drogą środki wydrenować ma na rzecz feudała pompa ssąca w postaci tradycyjnych gorzeln i browarów czy też nowych manufaktur. Jedyne właściwe w koncepcji magnatów kontakty ich dóbr ze światem — to wysyłka ostatecznych nadwyżek produktów rolniczych i leśnych do miast portowych; rozmiary otrzymanych w ten sposób zysków wyznaczały granicę możliwego do osiągnięcia przez magnata luksusu. Im bardziej rozwinięta produkcja manufakturowa w ramach swych dóbr, im lepiej wykorzystana w niej swe możliwości feudalne, im lepiej zużytkuje sumy uzyskane z eksportu — tym więcej wyszukanych, lokalnie niedostępnych (czy to z przyczyn naturalnych, czy też z powodu zbyt niskiego poziomu techniki) artykułów będzie mógł sobie sprowadzić z zagranicy, tym wyżej podniesie swą stopę życiową, tym większy splendor feudalny rozłoży wokół siebie, wzmocni swą pozycję polityczną — tym potężniejszym będzie feudałem.

VII

Naszkieciliśmy obraz manufaktur, które w oparciu o kapitał wyłączenie lub w przeważającym stopniu magnacki, przerabiały surowiec dostarczany w wielkiej mierze przez dobra magnackie, zużytkowywały możliwe do wyciągnięcia z poddanych tych dóbr nadwyżki robocizny, produkowały w pierwszej linii na własne potrzeby magnata, w dalszej na potrzeby innych członków tej samej klasy społecznej, w jeszcze dalszej dla eksploatacji możliwości konsumcyjnych ludności poddanej tychże dóbr. Gdy na Zachodzie wczesny przemysł kapitalistyczny mobilizuje kapitały mieszczańskie i — poprzez ruinę drobnomieszczaństwa — gwałtownie przyspiesza ich akumulację; gdy w Prusach czy w Rosji kapitały mieszczańskie, grając drugie skrzypce, zyskiwały sobie jednak nowe możliwości, a przede wszystkim szansę nadrobienia zapóźnienia ich dotychczasowej akumulacji — w Polsce udział kapitału mieszczańskiego w największych imprezach manufakturowych jest często żaden, niekiedy symboliczny, nierzadko pasożytniczy. Zarówno Żelik Beniaminowicz Gromberg, „faktor trzymający kramę w Nieświeżu dla odbytu farfur“ z radziwiłłowskich farfurni, jak i sam Piotr Tepper są na różną skalę podobnymi w istocie typami feudalnego bankiera, wekslarza, kredytodawcy, hurtownika, detalisty w jednej osobie, nastawionego na zdobywanie dla siebie możliwości jakiegoś zysku przy obsłudze głównej klasy uprzywilejowanej epoki, tj. wielkiego ziemiaństwa; drążą oni sobie różnorakie kanały i kanaliki, którymi część zasadniczych produktów dodatkowych, wyciągniętych z chłopa przez pana, przecieknie do ich kieszeni.

Gdy na Zachodzie powstające kapitalistyczne manufaktury wszechstronnie zwiększają zakres gospodarki rynkowej, stając się chłonnym odbiorcą narzędzi pracy i surowców, a przede wszystkim rozbijając swą wyższością techniczną i organizacyjną i wypływającymi z niej możliwościami konkurencyjnymi izolację rynków miejskich i wytwarzając rynek narodowy; gdy w Prusach czy w Rosji powstające manufaktury w znacznie większym niż na Zachodzie stopniu uzależnione są od pracy na potrzeby potężnego masowego konsumenta, jakim było państwo absolutne, ale mimo tego przyspieszają jednoczenie się rynku narodowego — manufaktura magnacka w Polsce, ulokowana na wsi, oparta o wiejską robocizną i surowiec, pracująca, jeśli na rynek, to na potrzeby ludności tychże dóbr, ma zapewnić magnatowi możliwość eksploatacji jego ludności poddańczej również i jako konsumentów, ma zacisnąć pętlę eksploatacji danych obszarów przez danego feudała, uczynić tę eksploatację jeszcze bardziej wszechstronną i jeszcze lepiej zagwarantować feudałowi jego monopolistyczną pozycję w tym wyzysku przez

wyeliminowanie wszystkich możliwych udziałowców, np. miejskich dostawców wyrobów przemysłowych. Taka manufaktura miała w Polsce odgrywać i odgrywała rolę czynnika wzmacniającego izolację, zamknięcie, samowystarczalność ekonomiczną wielkich dóbr, hamowała wytwarzanie się rynku narodowego, była dalszym krokiem na drodze dokonywanej się od XVII w. decentralizacji kraju (której politycznym wyrazem były tzw. rządy sejmikowe), zamieniania się kraju w federację niezależnych od siebie politycznie i ekonomicznie prowincji, a prowincji w federację zamkniętych, samowystarczalnych, odizolowanych od świata, wielkich dóbr, zagwarantowanych stref monopolistycznych eksploatacji poszczególnych wielkich feudałów. Ale nawet ta droga okazywała się nieraz w konkretnych warunkach schyłkowego stadium ustroju feudalnego dla tych imprez magnackich zbyt trudna: osłabiona feudalnym wyzyskiem ludność poddańcza nie mogła stać się wystarczająco chłonnym rynkiem zbytu dla manufaktur. Wówczas manufaktury ograniczały się do produkcji na własne potrzeby właściciela i jego najbliższego otoczenia. Manufaktury na Zachodzie powstawały, żeby jak najwięcej sprzedawać — manufaktury w Polsce powstawały nieraz po to, żeby jak najmniej kupować. Tam — walka o zysk, akumulację, o dalszą rozbudowę masowej produkcji i nowe możliwości zysku. Tu — starania o to, by swe nieograniczone apetyty w zakresie podnoszenia stopy życiowej zaspokoić mniejszym kosztem, a tym samym móc jeszcze wyżej tę stopę życiową wznieść. Tam celem były kapitalistyczne inwestycje, tu — feudalny, magnacki luksus. Tam — rozkwit burżuazji, tu — nowe, dalsze ograniczenie jej możliwości. Tam — zmierzch feudałów, tu — nowy, złowrogi w tym najwyższym stadium feudalizmu, rozbłysk ich potęgi.

Rzecz prosta, wystrzegać się musimy jednostronności. Tak konsekwentny typ wielkopańskiej manufaktury spotykamy w rzeczywistości dość rzadko, przede wszystkim na oddalonych od rynków zewnętrznych i słabo zurbanizowanych ziemiach wschodnich. Rysując tu tak szczegółowo ten właśnie typ, dążyliśmy świadomie do tego, by uzyskać do układu materiału jaskrawy, konsekwentny, choćby skrajny. Elementy takiej właśnie polityki gospodarczej magnatów spotykamy we wszystkich niemal poczynaniach gospodarczych tej najsilniejszej gospodarczo warstwy społecznej w dawnej Polsce. Zrozumienie ich tam, gdzie występują w zwartej, konsekwentnej, celowej całości, ułatwia nam w ogóle ich zrozumienie. W pozostałych manufakturach magnackich przewaga elementów feudalnych nie była z reguły tak wyłączna. W konkretnych wypadkach stosunki układały się rozmaicie. Raz źródło zaopatrzenia w surowiec, kiedy indziej charakter siły roboczej, raz kapitały, to znów rynek zbytu nosiły na sobie jakieś piętno stosunków wyłamujących

się z ram ściśle feudalnych. Pewne znaczenie miał tu rejon geograficzny: z reguły przewaga elementów feudalnych w Polsce etnograficznej nie była tak wielka jak na dalekich ziemiach wschodnich. Dużą rolę odgrywała też branża: np. manufaktury żelazne odznaczały się większą stosunkowo ilością elementów kapitalistycznych w swej strukturze. Ważnym czynnikiem był czas: z biegiem czasu nieraz rosła liczba elementów kapitalistycznych. Nie pozostała bez znaczenia stopniowa reforma państwa, a w końcu utworzenie znacznej ilościowo armii, stwarzające nowego silnego konsumenta. Coraz szybciej działają procesy selekcyjne, rozbijające tradycyjne, feudalne społeczności i prowadzące do wytwarzania się rynku pracy najemnej. Stworzenie takiego rynku staje się postulatem politycznym stronnictwa „reformy“. W ostatnich latach Rzeczypospolitej zmiany w tym kierunku idą oczywiście *crescendo* — w czym znów przejawia się wewnętrzna sprzeczność ustroju feudalnego: klasowa pozycja wielkich feudałów poprzez jawny kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej zmusza ich do działań, obiektywnie podważających kruszący się ustrój i ich własną pozycję.

Spróbujemy jeszcze — tak jak przy reformach agrarnych — zapytać o trwałość powstających w XVIII w. manufaktur.

I tu przede wszystkim uderza nas znamieny fakt, iż nie ma prawie, poza drugorzędnego znaczenia wyjątkami w Zagłębiu Staropolskim, przedsiębiorstw, które by, powstawszy w owym okresie, przekształciwszy się następnie w fabryki, przetrwały do współczesnej nam epoki. „Triechgornaja Manufaktura“, „Demidowskie Zakłady“ — nie mają swych odpowiedników na naszym gruncie. Nie jest to oczywiście przypadek, lecz również wynika z silniejszej u nas niż w niektórych innych krajach pruskiej drogi do kapitalizmu presji wielkich feudałów na wykształcający się układ kapitalistyczny. Burżuazyjna nauka podkreślała przede wszystkim związek upadku manufaktur z upadkiem państwa polskiego, z drugiej zaś strony większą trwałość manufaktur mieszczańskich w porównaniu z magnackimi. I jedna, i druga teza nie wytrzymuje krytyki. Z upadkiem państwa związany był upadek tylko nielicznych manufaktur, tych mianowicie, których byt związany był z pracą na potrzeby armii narodowej lub które były położone w królewskich, oraz tych, które należały do rodzin podciętych politycznie przez rozbiory — a i to nie zawsze. Ale i z mieszczańskich manufaktur większość tych, które pracowały na wielkomięski a zarazem wielkopański rynek warszawski (a było ich niemało, choć nie tak wielkie) — straciła podstawę istnienia. Spośród charakterystycznych manufaktur magnackich część upada po paru latach istnienia czy wegetacji, część przetrwa, nie dłużej jednak niż do połowy XIX w., np. wiele zakładów w Zagłębiu Staropolskim, liczne manufaktury radziwiłłowskie (huty

żelaza, szkła, farfurnie itp.) na dalekiej Białorusi. Nie upadek państwa, z którego istnieniem nie były związane — lecz wielkokapitalistyczny, zmechanizowany, scentralizowany geograficznie i ekonomicznie ciężki przemysł podciął ich byt.

Ale przecież zagadnienie przemysłu polskiego w XVIII w. nie wyczerpuje się w problematyce manufaktury magnackiej. Były przecież i przedsiębiorstwa mieszczańskie, zazwyczaj zakrojone na mniejszą skalę — czasem już manufaktury, czasem tylko rozszerzone warsztaty rzemieślnicze — ale za to liczne i całkowicie nastawione na produkcję rynkową. Szereg źródeł, zwłaszcza z ostatnich lat Rzeczypospolitej, pozwala nam tropić je, śledząc dom za domem, i dopóki ta praca wykonana nie będzie, wszelkie uogólnienia w tej dziedzinie są przedwczesne. Inna sprawa, że i w tych wypadkach udział czynnika feudalnego był nieraz doniosły. Dyspozycja ludzkimi i materialnymi siłami produkcyjnymi kraju była tak dalece skoncentrowana w rękach magnatów, że niepodobieństwem było podjąć na szerszą skalę działalność produkcyjną bez wejścia w układ z nimi. Starosta hamersztyński Unrug pozwolił w swojej wsi Kobyłce założyć pasiarnię, wyposażył ją w niektóre feudalne uprawnienia i obciążał potężnie, chcąc tą drogą dzięki swej uprzywilejowanej pozycji przechwycić jak największą część optymistycznie ocenionego dochodu. Nie inaczej starały się norbertanki przechwycić dochód z warzelnicy soli w Busku, karmelici z fabryki marmurów w Dębniakach itp. itp. A ileż to rozmaitego rodzaju przedsiębiorstw, manufaktur, czy zbliżających się do typu manufaktury rozszerzonych warsztatów rzemieślniczych znajdowało sobie schronienie — za słońcą oczywiście opłata! — po jurydykach magnackich. Pod skrzydłami możnej protekcji wielkiej własności ziemskiej czy duchownej (klasztory) chroniły się w ten sposób wszelakie, postępowe pod względem stosowanych narzędzi pracy, metod produkcyjnych czy organizacji produkcji, formy, szkalone przez drobnomieszczańską propagandę cechową frazesami o partaczach czy fuszerach. Warsztaty te produkowały na potrzeby silnego odbiorcy, jakim był sam magnat, produkowały też pod jego opieką na potrzeby rynku zewnętrznego. Ale zdobywanie przez nie tego rynku, wypieranie form tradycyjnych, zakrzepłych, uzależnione od postępów akumulacji, dokonywać się mogło jedynie bardzo powoli również na skutek tego, że gros zysków przechwytywał możny protektor w zamian za swą protekcję; przechwytywane zyski, przeznaczone na podwyższenie stopy życiowej magnata, usuwane były z procesu akumulacji, nie przyczyniały się do budowy nowych inwestycji, nie przyspieszały zwycięstwa nowych form produkcji. Tak więc różnymi metodami ręka magnacka kładła się również na wielkiej liczbie przedsiębiorstw pozornie mieszczańskich.

I to jest właśnie moment najistotniejszy. W wyniku zwycięstwa ustroju folwarku pańszczyźnianego w tzw. „złotym wieku“, w wyniku dokonujących się następnie w długim okresie stagnacji gospodarczej i upadku politycznego procesów w etapie następnym, w wyniku załamania się prób stworzenia państwa absolutnego i podjęcia polityki merkantylnej, która by w pewnej przynajmniej mierze ograniczyła wszechmoc magnatów w ostatnim etapie — doszło w Polsce do koncentracji dyspozycji zasobami ludzkimi i materialnymi kraju w rękach magnatów w stopniu mało gdzie w Europie spotykanym.

Te same procesy opóźniły niesłychanie akumulację pierwotną. Nie akumulował się zresztą nie tylko kapitał handlowy, lecz nie akumulował również i magnat, którego potężne zasoby miały charakter naturalny, feudalny, a wielkie dochody zużywane były natychmiast, często *anticipative*, na wysoką stopę życiową czy na cele o charakterze politycznym.

Te dwa fakty: nie spotykana gdzie indziej potęga magnaterii i wyjątkowe zacofanie akumulacji pierwotnej — wyznaczają charakter przemysłu polskiego w XVIII w. w sposób niewątpliwy i ciążą z decydującą siłą na ogólnym procesie wytwarzania się układu kapitalistycznego w Polsce.

Polska, kraj, który nie przeżył absolutyzmu oświeconego, nie przeżył okresu wzmożonej akumulacji pierwotnej i nie był obiektem właściwej absolutyzmowi polityki merkantylnej — staje się widownią swoistego, rzecz można, karykaturalnego zjawiska: merkantyizmu wielkopańskiego; samo to sformułowanie zakrawa na swego rodzaju *contradictio in adiecto*. Broń, której obiektywną funkcją było przyspieszenie rozwoju burżuazji i ograniczenie klasy feudałów — tu schwytana zostaje właśnie przez feudalnych magnatów i zastosowana do ich korzyści. To są ci oświeceni, absolutni władcy, dążący do najlepszej eksploatacji możliwości gospodarczych, tkwiących potencjalnie w obszarach, którymi władają: oni uprzemysławiają swoje „państwa“, oni prowadzą nawet politykę bilansu handlowego — jednym słowem, stosują się do wszystkich recept merkantyizmu.

Schyłkowy już na Zachodzie merkantyizm i wywalczający sobie dominację w sferze ideologii fizjokratyzm — każdy w pewnym zakresie staje się na gruncie polskim nową bronią w rękę magnatów. Merkantyizm, polityka gospodarcza królów absolutnych, staje się bronią w rękę polskich absolutnych kacyków feudalnych. Fizjokratyzm, ideologia potężniejącej i duszącej się w ograniczeniach merkantylnych, wielkiej burżuazji — staje się na gruncie polskim nauką o administrowaniu wielkimi dobrami. Ten sam magnat z merkantyizmu bierze wskazanie walki o dodatni bilans handlowy... własnych dóbr — a z fizjokratyzmu

mię sobie hasła liberalizmu celnego... w stosunku do państwa jako całości. Z merkantylizmu bierze postulat uprzemysławiania własnych dóbr, z fizjokratyzmu podbudowujące go ideologicznie tezy o prymacie rolnictwa. Magnaci polscy jeżdżą na naukę do francuskich fizjokratów, uczą się u nich postępowej agronomii — ale powtarzając za nimi tezy o „rolnikach“ mają siebie, a nie swoich chłopów na myśli i umięją doskonale nie dostrzec fizjokratycznych postulatów usamowolnienia chłopca. Teoretycy fizjokratyzmu w Polsce, jeżeli nawet w piśmie wypowiadają się przeciwko poddaństwu czy nawet pańszczyźnie — w konkretnych swych działaniach nie idą tak daleko. Tak, często mają swój program „maximum“, o którego słuszności są przekonani — i swój program „minimum“, w którego szanse realizacji chcą wierzyć. Nic nam nie wiadomo, by uważany przez współczesnych bodaj za czołowego ekonomistę polskiego ks. Ossowski — rządząc w Machnówce, czynszował tam chłopów, a przecież w swym programie „urządzenia starostw“ domaga się zrównania powinności chłopów w królewszczyznach z powinnościami stosowanymi w dobrach prywatnych i, rzecz jasna, oczekuje z tego zwiększenia dochodu. Nie teoretyk, ale przecież przedstawiciel tych samych tendencji, Tyzenhauz, swą akcją reformy administracji dóbr królewskich na Litwie i wielką akcją uprzemysłowienia tych dóbr rozpoczyna, ba, buduje na przywróceniu w tych dobrach nie istniejącej w nich już od Jana Sobieskiego pańszczyzny. Stanisław August pisze wprawdzie, iż pragnie „żeby wszyscy poddani, a mianowicie w ekonomiach litewskich, mieli rację błogosławić pana swego i rząd jego, gdyż bym to miał za hańbę moją, żeby innych panów poddani szczęśliwsiymi się nazywali od królewskich“, podkreśla, że sprawa ta jest „dla sumienia jego delikatną“ — lecz ostatecznie daje placet na przywrócenie pańszczyzny i ogranicza się do zalecania łagodności w tłumieniu buntu szawelskiego. Tak wyglądają w praktyce próby odgórnego realizowania amerykańskiej drogi do kapitalizmu. Działania wielkich magnatów z królem na czele — nawet przy postępowych poglądach — wyznaczone były ich pozycją feudalną i sprzecznościami wewnętrznymi ustroju feudalnego w jego schyłkowym stadium. Przeprowadzenie naprawdę radykalnych reform podcięłoby całkowicie ich pozycję. Amerykańska droga do kapitalizmu nie jest możliwa poprzez reformy „odgórne“. Jest to droga rewolucyjna.

VIII

Spróbujmy teraz spojrzeć syntetycznie na proces kształtowania się układu kapitalistycznego w Polsce stanisławowskiej.

Podjęmowane są i przeprowadzane reformy czynszowania wielkich

dóbr. Jest ich nie tak wiele — więcej chyba jednak niż „reform“ odwrotnych, powrotu do pańszczyzny, jak w ekonomiach litewskich. Reformy te, pomimo że przeprowadzane były przeważnie w sposób jak najdotkliwszy dla chłopca, pomimo że kazały mu płacić czynsz wówczas, gdy ilość ziemi przez niego posiadana nie pozwalała mu osiągnąć nadwyżek produkcyjnych, z którymi mógłby wyjść na rynek — to jednak osłabiały więź zależności poddańczej, przyspieszały wytwarzanie się pewnej liczby zamożniejszych gospodarstw chłopskich typu burżuazyjnego, przyspieszały powstanie rezerwowej armii pracy, zwiększały *par force* zakres gospodarki rynkowej chłopca. Nie osłabiając, a nawet przeciwnie, wzmacniając pozycję wielkich feudałów — były jednocześnie elementem wytwarzającego się kapitalizmu.

Powstające manufaktury mobilizują przecież pewne środki mieszczańskie czy nawet magnackie, dotychczas albo gospodarczo nie wykorzystywane (zwłaszcza wielkie zasoby surowcowe magnackich latyfundiów), albo zużywane nie w celach produkcyjnych, lecz konsumpcyjnych. Choćby najbardziej unikali magnaci wkładów — musieli je przecież czynić, a tym samym przechodzić na obcą feudalizmowi gospodarkę intensywną.

Manufaktury te w każdym razie przyczyniają się do zwiększenia sił produkcyjnych i globalnej produkcji w kraju, przerywając tym samym postępujący od początku XVII w. jej spadek. Przez nieznaczne udoskonalenia narzędzi pracy i znaczniejsze w organizacji pracy manufaktury przyczyniają się do pewnego zwiększenia wydajności ludzkiej pracy. Proces ten w kraju pruskiej drogi do kapitalizmu nie może iść szybko. Intensyfikacja produkcji napotyka na silne hamulce tak ze strony przedsiębiorcy jak i ze strony robotnika. Feudał, mając wciąż możliwość czerpania z wielkiego rezerwuaru robocizny przymusowej, nie ma dość silnej podniety, by dbać o mechanizację produkcji, by zastępować pracę ludzką maszyną, wymagającą w dodatku większych nakładów. Robotnicy zaś pracują nieintensywnie, ponieważ nie są zainteresowani. Cox opisując swe wrażenia z Horodnicy, gdzie zatrudnione były dzieci włościańskie, dodaje, że „jedno z dziewcząt, cokolwiek sprytniejsze, odpowiedziało dozorczy, który zachęcał je do większej pilności: „Jakaż mieć będę korzyść słuchając waszych rad? Gdybym była najbieglejszą w robocie, to przecież zawsze pozostanę poddanką, ja będę miała pracę, a mój pan pożytek“. Jeżeli nawet w opisie tym mamy pewien refleks osobistych poglądów Coxa — to przecież na pełną wiarę zasługuje zarządzający manufakturą płócienną szawelską Jagmin, gdy tłumacząc się Tyzenhauzowi pisze: „...jest wybranych prządek z górą pięćdziesiąt; było ich więcej dobrych, (ale) pochorowali (się)... Lud przykry... z samej krnąbrności i płaczu chorować muszą.“ Mimo te hamulce, wydajność pracy

w manufakturze musiała być jednak na owe czasy wyższa od przeciętnej. Inna sprawa, że stosunki społeczne, w ramach których przemiany te się dokonywały, pozwalały wielkim feudałom zagarnąć większą część tej nadwyżki.

Manufaktury te, nawet gdy zatrudniają siłę roboczą związaną więzami feudalnymi, przyczyniają się nieraz do wzrostu jej kwalifikacyj fachowych i faktycznie, a czasem i prawnie doprowadzają do jej usamowolnienia. Stan, który dla jednostek, które wyrwały się już z ram feudalnej społeczności, jest powtórny uchwyceniem przez feudalne kleszcze — dla wielu chłopów czy dzieci chłopskich jest rozluźnieniem więzów feudalnej, osobistej zależności.

Manufaktury te w różnym stopniu, zawsze przecież jakąś częśćką swej zdolności produkcyjnej pracują na wolny rynek, rozbijając zastarzałe formy i metody produkcji, uderzając przede wszystkim w tradycyjne rzemiosło cechowe (znany jest wzajemny antagonizm cechów i manufaktur). W ten sposób cechy, feudalna forma produkcji przemysłowej, załamywały się, gdy niewzruszenie trwała potęga gospodarcza głównej klasy uprzywilejowanej feudalizmu: magnatów.

Nawet w upadku swoim manufaktury bywają jeszcze pożyteczne: sprzęt ich i zapasy kupuje często z licytacji za bezcen słaby kapitał mieszczański, znajdując w tym zwiększenie swych możliwości. Np. w Węgrowie w r. 1794 istniała „fabryka sukienna“, należąca do Cudyka Bajmowicza; czy nie powstała na gruzach słynnej tamtejszej manufaktury? Kapitał handlowy i lichwiarski pasożytujący przy manufakturach — akumuluje przecież, i w ten sposób nadrabia swe zapóźnienia w tej dziedzinie i zwiększa swe możliwości na przyszłość.

I czynszowanie, i manufaktury — to przejawy i motory wytwarzania się układu kapitalistycznego. Inne, zespolone z tamtymi jego elementy — to wzrost gospodarki rynkowej, powstawanie rynku pracy, rozpowszechnianie się intensywniejszych metod produkcyjnych, wzrost wydajności pracy, upadek cechów, akumulacja kapitału bankowego czy lichwiarskiego, powstawanie klasy robotniczej.

Ale nad całym tym procesem w Polsce, jak i w innych krajach idących do kapitalizmu tzw. drogą pruską, w stopniu zresztą może nawet stosunkowo silniejszym niż gdzie indziej — ciążyła hamująca presja nie zachwianego jeszcze, lecz przeciwnie, z każdym krokiem potężniejszego feudalnego możnowładztwa.

Dialektyka dziejów działa w ten sposób, że w konkretnych polskich warunkach, w warunkach krańcowego skoncentrowania dyspozycji siłami i środkami produkcyjnymi w rękach magnatów, a przy oczywistym kryzysie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, wszystko niemal, co postępowe w naszym ówczesnym życiu gospodarczym, dokonuje się po-

zornie przez magnatów: oni czynszują dobra, oni zakładają manufaktury, ich jurydyki rozbudowują miasta, pod ich potężną jurysdykcję chronią się wszystkie postępowe formy organizacji produkcji. Wewnętrzne sprzeczności ustroju feudalnego działają w ten sposób, że przez opór milionów wyzyskiwanych, przez ich niezorganizowane a przecież jednokierunkowe działania sami magnaci zmuszani są we własnym interesie do chwytania się metod gospodarczych, które w ostatecznym rezultacie podkopią kiedyś ustrój feudalny.

Ale fakt, że dokonuje się to przez nich, fakt, że ciąży na tym ich ręka, jest podstawową przyczyną tego, iż postęp dokonywa się wolniej niż gdzie indziej, osiągnięcia jego są mniejsze a koszt bardziej niż gdzie indziej przerzucany na barki głównej klasy eksploatowanej — chłopstwa. Każdy, kto chciał postępu szybszego, skuteczniejszego, powszechniejszego, kto nie godził się zwłaszcza z takim rozkładem jego kosztów — musiał stać się wrogiem magnaterii.

Ale konkretny układ sił klasowych w ówczesnej Polsce nie stwarzał warunków powodzenia takiej walki.

Istniał wprawdzie wielki rezerwuar potężnej siły rewolucyjnej w postaci milionowych mas chłopskich, mas świadomych swej krzywdy, mas nienawidzących pańszczyzny, a na ziemię folwarczną patrzących jak na wydartą im siłą ojcowiznę. Ale masie tej daleko było do tego, by dojrzała jej klasowa świadomość. Nie sprzyjały temu, jak to wyjaśniali wielokrotnie klasycy marksizmu, techniczne warunki produkcji, stwarzające rozproszenie przestrzenne i sprzyjające izolacji poszczególnych gmin wiejskich. Ustrój feudalny skonstruowany był zresztą w ten sposób, by tę izolację potęgować, i w pewnym sensie powiedzieć można, że cała struktura państwa miała to na celu. Organizacja wielkiego majątku stwarzała wreszcie w postaciach ekonomy i arendarza znakomicie funkcjonujące piorunochrony dla unieszkodliwienia ewentualnych wybuchów nienawiści klasowej, gdy pan zachowywał sobie przy wszystkich korzyściach bezpieczną pozycję arbitra i łaskodawcy. Stąd beznadziejna bezradność nielitościwie wyzyskiwanych mas chłopskich pozabawionych w swej walce o lepszą dolę czynnika organizującego, uświadamiającego, przywódczego, jednym słowem hegemonu, jakim powinno było stać się najpierw mieszczaństwo, a jakim stała się dopiero później klasa robotnicza.

Mieszczaństwo wielkie nie istniało od dawna. Niesposób uznać za takie kilku bankierów zagranicznego pochodzenia, ciągnących zyski z obsługiwania i wysługiwania się magnatom. Przywódcy mieszczaństwa — to sfery inteligencko-urzędnicze, z palestrą na czele, dążące do własnego wyniesienia się, nie poczuwające się do łączności klasowej z mniejszym plebsem i gotowe za osobiste korzyści w każdej chwili zdradzić

jego interesy. Jakże wymowne są słowa trybuna miast, Barssa, gdy w piśmie do Jacka Jezierskiego woła: „Nie obawiaj się, świetny senatorze, aby obok ciebie (w sejmie) brudnego posadzono rzemieślnika. Mają miasta ludzi dosyć oświeconych, nie są bez prawników i literatów, którzy choć pod najprzykrzejszym rządem do wszelkich przypuszczeni są urzędów, a tu z tłuszcą narodu zmieszani, podług swej zdatności ojczyźnie służyć nie mogą“! Tych zadowalała nobilitacja — a zresztą i Tepper lokował swe środki w majątkach ziemskich, i jemu, i jemu podobnym przyświecał ideał wśliźnięcia się do stanu szlacheckiego.

Drobnomieszczaństwo i plebs miejski, w coraz większych trudnościach znajdujący się rzemieślnicy cechów, tracących ekonomiczną rację bytu, pozbawiona widoków rzesza czeladnicza, gromadząca się w miastach masa ludności „luźnej“, coraz liczniejsze produkty rozkładu społeczności feudalnej — wszystkie te elementy miały w swych trybunach wątpliwych obrońców. Związanie z magnatami u jednych, kapitulancstwo u innych spośród miejskich optymatów rozbrajało stan mieszczański w jego walce o prawa. Z drugiej strony nadbudowa hierarchicznego ustroju feudalnego stwarzała nieprzebyte niemal zapory dla wytworzenia się solidarności plebsu miejskiego z chłopstwem. Przeciwnie, nawet doły mieszczaństwa zachowują postawę wyraźnie antychłopską i dają pełną aprobatę polityce góry mieszczańskiej, wysługującej się ziemiaństwu w walce z klasowym oporem chłopskim. Znana jest przecież np. srogość sądów miejskich w stosunku do dostawianych im cięższych przestępców ze wsi.

Stan szlachecki znajdował się w stanie daleko posuniętego i szybko postępującego rozwarstwienia. Szczerpe grono oligarchów magnackich dysponuje olbrzymią większością sił i środków produkcyjnych kraju. Jeśli nawet część tych oligarchów dąży do reformy — czyni to wychodząc z pozycji feudalnych. Jeśli nawet obiektywnie realizuje wytwarzanie się układu kapitalistycznego — czyni to po to, by nie dopuścić do zachwiania swej feudalnej pozycji. Nawet ich dążenia do ograniczenia oligarchii magnackiej mieszczą się w tych ramach: przecież dążenia te są tak dawne jak sama oligarchia, gdyż zawsze stronnictwo magnackie, znajdujące się aktualnie w większości, dążyło do tego celu licząc na to, że władza we wzmocnionym państwie jemu dostanie się w ręce — a wówczas stronnictwo aktualnej mniejszości magnackiej występowało w obronie „złotej wolności“. To przecież jest treść walki dokoła „absolutum dominium“.

Duża grupa szlachty drobnej, wioskowej czy cząstkowej, zagrożonej w każdej chwili, a w każdym razie co pokolenie utratą ojcowizny, utrzymująca się na niej np. brutalnym oddawaniem córek do klasztoru — nie widzi sprzeczności interesów swoich z magnackimi. Gospodar-

ka jej, w braku technicznych możliwości intensyfikacji przy małych rozmiarach i braku środków na nakłady — zna jedną tylko dyrektywę: jak najbezwzględniejsze łupienie chłopa.

Rzesa szlachty bezrolnej, zrujnowanej i wydziedziczonej przez magnatów, postawiona jest jednak przez ustrój w takiej sytuacji, która wymaga od niej całkowitego związania się z tymi magnatami. Tylko magnacka protekcja broni tych chudopachołków szlacheckich przed ostateczną deklasacją. Magnat, rujnując ich — tym samym związywał ich z sobą na śmierć i życie. Cenił ich tylko za wierność — i dlatego w tej wierności się specjalizowali. Stanowili „zbrojne ramię“ potęgi magnackiej i dużo czasu minęło, zanim zrozumieli sprzeczność własnych interesów z interesami swych protektorów.

Reformatorom i ideologom polskiego Oświecenia przyświeca ideał innej drogi do kapitalizmu, drogi, którą my dziś nazywamy drogą amerykańską. W walce swej opierają się początkowo na optymatach miejskich i znajdują poparcie niektórych magnatów. Ani oni, ani tym bardziej ich sławetni czy jaśnie oświeceni protektorzy nie rozumieją wówczas jeszcze, że kulminacyjnym punktem tej drogi jest radykalna rewolucja burżuazyjna. Gdy przecież konieczność znalezienia dla siebie masowej bazy zaczyna się przed tymi ideologami zarysowywać — jedni z nich zwrócą się ku plebsowi miejskiemu, inni zaś skierują swe wysiłki, by uświadomić owej — że tak powiem — „sproletaryzowanej“ szlachcie jej sytuację, by wskazać zdeklasowanemu szlachcicowi magnatów jako sprawców jego upadku, by postawić mu przed oczami jaskrawy obraz jego poniżenia, by zmobilizować go antymagnacko. Ale niełatwe to było zadanie. Na dobrą sprawę rezultaty ukazały się, gdy było już za późno. Gdy w 1794 r. zarysowała się sytuacja rewolucyjna, magnateria, niezależnie od tego, jakie było jej stanowisko w okresie poprzedzającym, przechodzi na pozycje najpierw kapitulanicke, a później trójlojalistyczne. Rzesa szlachty bezrolnej zajmuje pozycje niepodległościowe. Magnatom coraz mniej jest potrzebna. Nie potrzebują już szabel dworzan dla rozbijania sejmików i organizowania zajazdów. Niedługo zaczną potrzebować inżynierów dla budowy nowoczesnych gorzelni, a później cukrowni. Ale w końcu XVIII wieku świadomość tej sprzeczności interesów przenika dopiero do nielicznej części zdeklasowanej szlachty.

Gdy przychodzi do pięknych i bohaterskich prób ruchu rewolucyjnego w 1794 r. — w walce tej doły mieszczańskie są na dobrą sprawę osamotnione. To tłumaczy słabość i klęskę tych prób.

Wynika to konsekwentnie z ówczesnego układu sił klasowych w Polsce.

Zacofana struktura społeczno-gospodarcza kraju; siła elementów feudalnych; przy jaskrawym kryzysie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej jednoczesna słabość układu kapitalistycznego — wszystko to są elementy ciemnego tła, od którego kontrastowo odbijają postacie pionierów polskiego Oświecenia. Rozumieją oni, że amerykańska droga do kapitalizmu jest drogą bardziej postępową, słusznie wskazują na magnaterię jako na ten czynnik społeczny, który uniemożliwia Polsce wejście na ową drogę. Ich rozpaczliwe dążenie do rozszerzenia swej bazy społecznej zakończone zostaje klęską, ale i w swej klęsce jest motorem postępu.

W rozważaniach o początku układu kapitalistycznego w Polsce nie idzie o to, żeby wyliczać, że te czy inne przejawy rodzącego się kapitalizmu występowały u nas tak samo jak w bardziej ukapitalistycznionych krajach, tylko później lub słabiej — lecz o to, by w miarę możliwości naukowo wyjaśnić, dlaczego później, dlaczego słabiej, dlaczego w rachitycznych formach i ze zwichniętymi często następstwami. W wyjaśnieniu tym nie może nam wystarczyć wskazanie magnackiego egoizmu klasowego — lecz celem naszym musi być w miarę możliwości naukowe wyjaśnienie, wysledzenie krok za krokiem, jakie przyczyny sprawiły, że klasa ta u nas od XV w. nieprzerwanie potężniała, że narastanie układu kapitalistycznego nie oznaczało u nas bynajmniej jej słabnięcia, lecz przeciwnie, dokonywało się wraz z dalszym jej wzrostem, że mogła wywierać taką presję na całość życia narodu. Jest to doniosły etap naszego rozwoju dziejowego — i jednocześnie konkretna ilustracja teorii antecedensów pruskiej drogi do kapitalizmu.

Tą właśnie, zapóźnioną drogą szliśmy nie sami. Wraz z nami szła nią wielka liczba, większość może narodów świata — i stąd poza naszym, polskim, szersze teoretyczne znaczenie tych zagadnień. W dziejach tych wszystkich narodów feudalizm opóźnił wytworzenie się układu kapitalistycznego, ciążył nad jego kształtowaniem się, a wytworzonym w dużej mierze kierował: wyniósł z epoki feudalnej i przez całą epokę kapitalistyczną utrzymywał swój zasadniczy stan posiadania; zamiast walczyć — wszedł w swoistą symbiozę z burżuazją, symbiozę dwóch klas eksploatacyjnych, a w ostatniej, schyłkowej fazie, w dobie imperializmu, znalazł potężnego sojusznika w postaci podtrzymującego go przy życiu kapitału międzynarodowego. W dziejach tych narodów usunięcie feudalizmu, nie dokonane w radykalnej rewolucji burżuazyjnej, stało się możliwe dopiero o epokę później, razem z usunięciem kapitalizmu, razem z usunięciem agresji kapitału międzynarodowego, razem ze stworzeniem warunków do nadrobienia zapóźnienia gospodarczego.

To, co dokonało się u nas onegdaj, w Chinach wczoraj, a czego wiele jeszcze narodów oczekuje od jutra.

ваемого рождающимся тогда национализмом, с новым течением буржуазной историографии, представителем которой был Шимон Аскеназы. Он направил польскую историографию, изучающую XVIII в., к исследованию архивных материалов, а равно к более тесной связи истории Польши с историей тогдашней Европы. Польские историки собрали в этот период много ценных материалов и издали подготовительные научные работы.

Период после первой мировой войны и восстановления независимости Польши — до 1939 г. — характеризуется неопределенной тематикой в области истории и поисками нового научного пути. Отсутствие надлежащей координации в работах польских историков отразилось на результатах этих трудов, которые в общем не оправдали возлагаемых на них надежд. Надежды эти обосновывались нормальными условиями работ историков и возможностью широкого использования архивов, недоступных для поляков до возрождения польского государства.

Настоящий, III-ий период, стремится создать лучшие организационные и исследовательские фундаменты для научных работ, более интенсивно издавать архивные материалы и широко учитывать тесную связь базы с ее надстройкой. Это позволит выяснить и подчеркнуть прогрессивный характер политических и социальных идей, возникающих в Польше XVIII в. Недостаточно разработанные до настоящего времени крестьянский и городской вопросы будут основательно изучены и выяснены.

В заключении автор подчеркивает необходимость издания некоторых, до настоящего времени мало или даже совсем не учитываемых историками, источников.

ВИТОЛЬД КУЛЯ

НАЧАЛА КАПИТАЛИСТИЧЕСКОГО СТРОЯ В ПОЛЬШЕ XVIII ВЕКА

В начале своей статьи автор анализирует причины задержки процесса первоначального накопления в Польше XVI века, констатируя, что задержка эта является результатом кризиса в поместно-крепостном сельском хозяйстве. Система этого хозяйства тормозила, а даже действовала разлагающим образом на развитие внутреннего рынка, связывала помещика непосредственно с международным рынком, а крестьянина совершенно устранила от рынка. В итоге кризис поместно-крепостного хозяйства с одной стороны в корне пересекал развитие буржуазии и задерживал процесс первоначального накопления, а с другой — вызвал в деревне огромное обострение классовых антагонизмов. Политическая катастрофа государства в половине XVII в. была следствием этого кризиса. Он также был причиной, что военное разорение страны в половине XVII века вызвало прочные и долговременные последствия.

Затем автор рассматривает процессы, происходящие в структуре национального польского хозяйства в период продолжительного застоя в конце XVII и в начале XVIII в. Основным экономическим процессом этого периода является концентрация земельной собственности. Совершается она в двух плоскостях. С одной стороны это сосредоточение земельной собственности в поместьи совершается за счет деревни. Отсутствие интенсификации продукции и индустриализации страны а также общий хозяйственный застой провели дворянство к тому, что единственную свою выгоду стало оно усматривать в дальнейшем ограничении наделения крестьян землей. С другой стороны — концентрация земельной собственности происходила путем поглощения малых поместий большими. Это вызывало обеднение мелкопоместных дворян и их зависимость от магнатов. В конечном итоге получался общий упадок

городов и промышленности в них, развитие промышленности в поместьях магнатов, преобразование этих крупных поместий в экономически независимые, замкнутые небольшие государства. Затем автор анализирует причины экономического оживления в XVIII в. С одной стороны он подчеркивает внешние причины увеличивающегося спроса на сельскохозяйственные и лесные продукты Польши на Западе Европы. С другой стороны — указывает на более важные и многочисленные внутренние причины.

Среди них следует назвать: 1) «нормальное» истечение времени, когда рыночно-товарное хозяйство, как ни узко было оно первоначально, всё таки проявляет стремление расширяться, 2) причины политического характера, а именно стремление господствующего класса к упрочению государственной власти, которая вследствие своей слабости не гарантировала этому классу минимума безопасности и наконец важнейшее 3) внутренни противоречия феодального строя, результатом которых был факт, что постоянно увеличивающиеся свое пространство латифундии давали своим владельцам из года в год уменьшающийся доход, вследствие слабой производительности крепостного труда и огромных накладных расходов по организации и управлению имений.

Признаками перемен в сельском хозяйстве были переводы крестьян на оброк (чинш), проводимые в ряде крупных поместий. Оценка этих реформ зависит от их более точного изучения в каждом конкретном случае, так как такие же самые на вид реформы могут очень разниться в социальном и экономическом отношении. Мы встречаем факты, особенно в восточных частях Республики, где крупный помещик проводит оброчную (чиншевую) реформу, только потому, что для него непосильны содержание или отстройка поместья. Реформа такого рода — это до некоторой степени капитуляция крупного землевладельца перед затруднениями в области торговых отношений на внутреннем и внешнем рынке: отсутствие внутреннего и прекращение доступа к внешнему. Эти явления были особенно чувствительны в восточных частях государства. Другой метод перевода на оброк (чинш) проводился путем ликвидации поместья и создания вместо него ряда довольно зажиточных оброчных (чиншевых) хозяйств. Реформы этого рода были сравнительно прогрессивнее всех других, но вместе с тем и встречались реже всех других. Даже можно их, кажется, считать исключительными. Самая обычная форма перевода на оброк (чинш) состояла в сохранении поместного хозяйства. Такие мероприятия проводятся в Польше и позже, вплоть до половины XIX века. На практике были они для крестьянина очень тягостны, так как налагали на него оброк (чинш) тогда, когда он не был в состоянии получить производционный излишек, предназначенный для продажи. По существу реформы эти были неоднократно новой формой феодальной эксплуатации и этим именно объясняется отрицательное отношение к ним крестьян.

В промышленности важнейшим признаком перемен является создание мануфактур. Но и здесь для оценки фактов необходим более точный анализ. Автор поочередно рассматривает вопросы: капиталов, рынков сбыта и рабочих рук.

Мануфактуры в Польше создаются почти исключительно магнатами. Это особенно относится к большим мануфактурам. Если даже имеем здесь дело с участием буржуазного капитала в виде напр. акционерных обществ, то фактически это только попытка дренажа капитала мещан, производимая вдохновляющими и руководящими магнатами, попытка впрочем неудачная.

Вновь создаваемые мануфактуры встречали огромные затруднения в области обеспечения себе рынков сбыта. В виду невозможности наладить внешний сбыт и в виду малой ёмкости внутреннего рынка на практике существовали только два

выхода: 1) труд для собственных потребностей вельможи-владельца, и 2) труд для потребностей поместного населения. Население это, хотя экономически слабое, можно было при помощи феодальных принудительных мер заставить покупать необходимые изделия исключительно местной мануфактуры. В первом случае мануфактура создавалась не с той целью, чтобы изделия её продавать с прибылью, но чтобы владелец мог покупать меньше чужих промышленных товаров (обыкновенно это были предметы роскоши). Во втором случае мануфактура действовала не для расширения внутреннего рынка в общегосударственном масштабе, но наоборот, с целью упрочения внутренней экономической независимости, а следовательно и экономической изоляции крупных поместий.

Рабочие силы, занятые в мануфактурах, отличались весьма пестрым составом. Во главе иерархии стояли доверенные люди магната, по большей части без профессиональных квалификаций, чаще всего происходящие из обедневшего дворянства. Профессиональное управление обыкновенно держали в руках иностранные изобретатели, организаторы и т. п. Следующую категорию составляли мастера, часто также иностранного происхождения, неоднократно выдающиеся специалисты, оплачиваемые очень дорого. Настоящая масса производителей набиралась из деклассированных (в феодальном смысле этого слова) элементов. Это были люди вышедшие из рамок традиционного общества вследствие процессов распада феодализма. Большую роль в использовании их, как рабочей силы, играет принуждение. Если во время создания мануфактуры они и не были подданными владельца, то раз начинали у него работать, становились его подданными и подчинялись его юрисдикции. Последнюю категорию работающих на мануфактурах, категорию очень часто забываемую, составляет многочисленная масса крепостных крестьян, которая обыкновенно не принимала непосредственного участия в процессе продукции, но широко употреблялась для всякого рода вспомогательных работ. Работ этих требовалось тогда очень много, прежде всего ввиду тогдашней техники производства. Здесь самое видное место занимают водяные двигатели, требующие огромных работ, связанных с водным строительством, а дальше доменная печь, отапливаемая древесным углем, требующая громадного труда дровосеков и извозчиков. Последняя категория работ является особенно важной, как веский фактор производственной калькуляции. Принудительный, почти даровой характер этих работ, должен был наверстать нехватку оборотных средств у вельможи.

Таким образом мануфактура магната создавалась для лучшей эксплуатации сырья и рабочих сил в крупных поместьях, а также для эксплуатации населения поместий в качестве потребителей. Она также служила насосом в отношении ко всем денежным средствам, какими располагало это население, благодаря общению с рынком.

Анализируя польские мануфактуры XVIII в. необходимо помнить, что они очень разнообразны в зависимости 1) от их отрасли — сравнительно большая роль напр. капиталистических элементов в производстве железа — 2) от территории — большая роль капиталистических элементов в центральной Польше и особенно в районе Варшавы — и наконец 3) от истечения времени — ускоренный темп в последние годы Ресублики, когда на рынке появился новый крупный потребитель — армия.

Роль феодальных элементов в польской промышленности XVIII в. не ограничилась мануфактурами в руках магнатов. Она своим влиянием обнимала также мануфактуры буржуазии. Сосредоточение сил и средств производства в руках вельмож было настолько велико, что было немисливо начинать какое-либо производство, значительное по масштабу, независимое от них. Таким образом магнаты перехва-

тывали под таким или другим видом часть дохода буржуазных мануфактур, а предназначая её для потребительских целей, тормозили аккумуляционный процесс.

Другое дело, что польские мануфактуры XVIII в., несмотря на все оговорки представляли собой прогрессивное явление. Они в известной степени всё таки увеличивали производственные силы страны, а привлекая к продукции некоторые производственные силы и рабочие руки, увеличивали производительность труда, расширяя, хотя бы в рамках крупных поместий, внутренний рынок.

Перевод на оброк (чинш) и мануфактуры — это в свое время процессы прогрессивные. В них проявляется зарождение капиталистического строя в его специфических, медленно действующих формах, характеризующих историческое развитие Польши и других стран Восточной Европы, в формах, послуживших основанием для прусского пути к капитализму.

ЦЕЛИНА БОБИНЬСКА

ОБЩЕСТВЕННЫЕ И ЭКОНОМИЧЕСКИЕ ИДЕИ ЭПОХИ ПРОСВЕЩЕНИЯ В ПОЛЬШЕ

Для изучения эпохи Просвещения в Польше важное значение имеет тогдашняя экономическая структура страны, а прежде всего элементы капиталистического строя, появляющиеся во второй половине XVIII века. Решающим однако при исследовании этой эпохи моментом является характер общественных противоречий и конфликтов, проникающих в тогдашнее польское общество. В конце XVIII в. экономические, общественные и национальные противоречия, а также противоречия в области государственного строя достигли в Польше большого напряжения. Развитие основных элементов капитализма тормозил крепостной строй деревни, в феодальном государстве зародился глубокий кризис, а возникающей польской буржуазной нации угрожала потеря государственной независимости.

Влияние западно-европейской буржуазной идеологии, а с 1789 также влияние французской революции способствовало созреванию польской буржуазной мысли.

Польское Просвещение в своем основном течении возникало как идеология борьбы и как обоснование политической программы, выдвинутой блоком прогрессивной части дворянства и богатой буржуазии, прежде всего варшавской. Блок этот — имея ввиду свои классовые интересы — стремился не к ликвидации, свержению феодального государства, а к проведению реформ, усиливающих возможность защиты независимости Польши. Названный блок аналогичным образом подходил к общественным и экономическим отношениям феодальной Польши. Это и было причиной внутренних противоречий в области общественной и политической эпохи Просвещения.

Яркая, суровая критика феодальных отношений, феодального гнёта и феодального государства укладывалась с осторожным преобразованием феодального строя, без нарушения его основ.

Научное, теоретическое значение Просвещения обосновано деятельностью в области критики.

Автор настоящего труда рассматривает три самых типичных и веских черты и достижения эпохи Просвещения.

WITOLD KULA

LES DÉBUTS DU RÉGIME CAPITALISTE EN POLOGNE
AU XVIII^e SIÈCLE

L'auteur commence par l'analyse des causes de l'échec que rencontra l'accumulation primitive de richesses en Pologne au XVI^e siècle et constate que ce fut le résultat de la crise du système de la corvée. Ce système recula le développement du marché intérieur, en éliminant entièrement le paysan, et en liant le grand propriétaire foncier avec le marché extérieur. En conséquence la crise enraya l'essor de la bourgeoisie, interrompit le procès d'accumulation, et aggrava en même temps l'antagonisme des classes rurales. Elle entraîna la catastrophe politique de l'Etat au milieu du XVII^e siècle, et empêcha la Pologne se relever des ravages du XVII^e siècle.

Ensuite l'auteur analyse les procès qui se déroulent dans la structure de l'économie nationale polonaise pendant la longue stagnation de la fin du XVII^e et au début du XVIII^e siècle. Le procès économique fondamental de cette époque, c'est la concentration de la propriété foncière. Elle s'opéra sur deux plans. Premièrement, c'est la concentration de la propriété des terres dans les domaines aux dépens du village; l'impossibilité d'intensifier la production, de l'industrialiser, la stagnation économique générale, la réduction de la propriété roturière — voila les conditions dans lesquelles la noblesse voyait son unique profit. Secondement, c'est l'augmentation continue des grands biens aux dépens des petits, la pauperisation de la petite noblesse et sa dépendance des seigneurs. En conséquence de cette crise économique et de la concentration des biens ruraux procéda la décadence générale des villes et de l'industrie, la désurbanisation de l'industrie existante, le développement de l'industrie dans la grande propriété foncière, la transformation des domaines en petit „états“ clos et économiquement indépendants.

Sur les pages suivantes de son ouvrage, l'auteur examine les causes de l'animation économique qui se fait sentir vers le milieu du XVIII^e siècle. Il relève, d'une part, des facteurs externes, surtout la recherche croissante en Europe occidentale de nos produits agricoles et sylvicoles. D'autre part, il fait ressortir les facteurs internes, plus nombreux et plus importants. Mentionnons entre autres: 1) le laps de temps „normal“ où le trafic des marchandises, si borné au début, prend pourtant l'essor; 2) les éléments politiques, notamment la tendance de la classe dirigeante de consolider le pouvoir affaibli à un tel point, qu'il ne peut garantir même, un minimum de sécurité, enfin 3) la cause capitale — les contradictions intérieures du système féodal, qui malgré les domaines croissants donnent à leurs propriétaires un rendement toujours diminuant, vu le travail forcé peu productif, ainsi que les frais d'organisation et d'administration très élevés.

Les transformations que subit l'agriculture trouvent leur expression dans les réformes censitaires introduites souvent par de grands propriétaires fonciers. Ces réformes ne pouvant être convenablement appréciées qu'après un examen minutieux de chaque cas particulier, — car la même réforme en apparence peut se présenter affectivement sous un tout autre aspect social et économique. Ainsi, les grands propriétaires fonciers qui sont incapables de maintenir ou de restaurer leur bien rural, ont recours au cens. Ceci a généralement lieu dans la partie orientale du pays, ou l'absence d'un marché intérieur et l'inaccessibilité du marché extérieur suscitent des difficultés considérables. Une autre catégorie de cens, c'est la liquidation d'un domaine rural et la création, à sa place, de plusieurs fer-

mes suffisamment aisées. Les réformes de cette sorte étaient les plus progressistes, mais elles furent aussi très rares et peut-être même exceptionnelles. Généralement le domaine rural soumis au cens fut maintenu et ce système dura jusqu'au milieu du XIX-e siècle. En pratique, ces réformes furent très onéreuses pour le paysan puisqu'il devait acquitter sa redevance sans pouvoir obtenir un surplus de production qu'il aurait pu jeter sur le marché. En réalité donc elles augmentaient parfois l'exploitation féodale et provoquaient des nouveaux antagonismes.

Le principal indice des transformations dans l'industrie, c'est l'établissement de manufactures. L'appréciation de ce phénomène exige aussi une analyse approfondie. L'auteur discute alternativement les questions du capital, des débouchés et de la main-d'oeuvre.

Les manufactures polonaises du XVIII-e siècle sont établies presque toujours par des seigneurs capitalistes; c'est la règle générale pour les manufactures importantes. En cas même où le capitaliste bourgeois y participe (p. ex. des sociétés anonymes), ce n'est qu'une tentative d'exploiter les ressources de la bourgeoisie par les seigneurs initiateurs et dirigeants, — tentative d'ailleurs échouée.

Les manufactures naissantes recontrèrent de grandes difficultés pour l'écoulement de leurs produits. Vu l'absence d'un marché extérieur et l'absorptivité insuffisante du marché intérieur, il n'y avait que deux issues: 1) le travail pour les besoins du propriétaire et 2) le travail pour les besoins de la population habitant son domaine, qui, tout en étant pauvre, pouvait subir la contrainte féodale de n'acheter, au besoin, que des produits de la manufacture. Dans le premier cas, la manufacture avait pour but non pas de vendre avantageusement, mais de permettre à son propriétaire d'acheter le moins possible d'articles industriels (pour la plupart objets de luxe). Dans le second cas, la manufacture n'avait pas en vue l'extension du marché intérieur national, mais, au contraire, l'indépendance économique des domaines.

Les manufactures employaient des travailleurs différents. A la tête de l'administration se trouvaient des hommes de confiance du seigneur généralement sans aptitude professionnelle et provenant de la noblesse ruinée. La direction professionnelle était ordinairement exercée par des inventeurs, des organisateurs, des initiateurs, etc., étrangers. La catégorie suivante, ce sont les maîtres, souvent aussi d'origine étrangère, qui sont parfois des professionnels éminents et touchent de forts salaires. La masse des producteurs se composait d'éléments déclassés, dans l'acceptation féodale du terme, d'individus éliminés de la communauté traditionnelle par suite de la dissolution de la féodalité. La cœercition joue un rôle très important dans l'embauchage d'ouvriers. Même ceux qui n'étaient pas serfs du seigneur fondant une manufacture, le devenaient généralement de fait et tombaient sous sa juridiction dès qu'ils commençaient à travailler dans sa manufacture. La dernière catégorie de travailleurs, souvent méconnue, c'est la grande masse de la population corvéable qui n'est pas employée directement à la production mais qui exécute différents travaux auxiliaires. Ces travaux étaient nombreux, surtout à cause de la technique d'alors, basée principalement sur la propulsion à l'eau, qui exigeait d'énormes constructions hydrauliques, et sur le fourneau à charbon de bois, qui exigeait une quantité de bûcherons et de voituriers. Cette sorte de main-d'oeuvre était particulièrement importante car son caractère forcé et presque gratuit devait compenser le manque de fonds de roulement dans l'économie seigneuriale.

Ainsi la manufacture seigneuriale avait pour but de tirer le meilleur profit des ressources du domaine surtout au sujet des matières premières et de la

main-d'oeuvre, — ainsi que d'exploiter la population de la seigneurie en tant que consommateurs, en drainant l'argent comptant que cette population possédait par suite de son contact avec le marché.

En analysant les manufactures polonaises du XVIII-e siècle, il faut tenir compte de leur diversité selon 1 — leur branche (éléments capitalistes les plus importants dans la sidérurgie), 2 — le territoire (éléments capitalistes les plus importants en Pologne centrale, surtout dans la région de Varsovie), enfin 3-le temps (changements accélérés surtout pendant les dernières années de la République, où apparaissait un nouveau client, l'armée).

Le rôle des éléments féodaux dans l'industrie polonaise du XVIII-e siècle n'était pas borné aux manufactures seigneuriales, mais s'étendait aussi aux manufactures bourgeoises, — la concentration des forces et des ressources entre les mains des seigneurs étant si grande qu'il était impossible de procéder sur un vaste plateau à la production indépendamment d'eux. Ainsi la seigneurie interceptait sous n'importe quel prétexte, une partie du gain des manufactures bourgeoises et, la désignant à la consommation, retardait le procès de l'accumulation.

Malgré toutes ces objections, les manufactures polonaises du XVIII-e siècle furent un facteur du progrès car elles renforcèrent le pouvoir productif du pays, en attirant à la production la main-d'oeuvre et certaines ressources, en augmentant le rendement de la main-d'oeuvre et en développant le marché intérieur, au moins dans les limites des grands domaines.

Par conséquent le cens et la manufacture sont, pour leur époque, des signes du progrès, des indices du capitalisme naissant, quoique ces procès se déroulent avec une lenteur caractéristique pour le développement historique aussi bien de la Pologne, que d'autres pays de l'Europe orientale, et servent de base à la marche prussienne vers le capitalisme.

CELINA BOBIŃSKA

LE IDÉES SOCIALES ET ÉCONOMIQUES DU SIÈCLE „PHILOSOPHIQUE“ EN POLOGNE

Pour examiner l'idéologie du XVIII-e siècle, il importe de connaître la structure économique de cette époque et surtout les éléments du capitalisme se manifestant au cours de la 2-e moitié du XVIII siècle. Toutefois c'est le caractère des contrastes et des conflits agitant alors la société polonaise qui ont une valeur décisive pour l'investigateur de ce siècle. La Pologne de la fin du XVIII-e s. c'est le pays de contrastes tant économiques et sociaux que nationaux et constitutionnels. Le système de servitude et de la corvée à la campagne barrait le chemin aux capitalistes. L'Etat féodal traversait une crise profonde, la nation bourgeoise en cours de formation était menacée dans son indépendance.

L'influence des idées bourgeoises de l'Europe occidentale et, depuis 1789, celle de la révolution française ont contribué à la maturité de la pensée indépendante au sein de la bourgeoisie polonaise. Le courant principal du siècle des Lumières découlait des idées de lutte et servait de base au programme politique du bloc de la noblesse progressiste et de la riche bourgeoisie, surtout celle de Varsovie. Vu le caractère de ces classes de la société, le bloc ne visait pas au renversement, à la liquidation de l'Etat féodal mais à sa réforme et à son affermissement pour assurer l'indépendance de la Pologne. Même attitude vis-à-vis des questions so-